Rok. 1869. Kraków, Niedziela 26 Września. Nr. 172.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie..............	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech....	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech...	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji.......	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji..............	80 frank	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. **Ekspedycja** miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie.............................8 centów,
Każde następne umieszczenie.......................5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.............30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych do końca roku...5 złr..	..miesięcznie	2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	6 złr.	2 złr. 25 c.
„ „ „ **Prusach i Niemczech**	4 t. 15 sgr.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

☛ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również o **trzymanie się powyżéj oznaczonych cen** dla uniknienia korespondencji.

Nadsyłający wcześniej przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymaną będzie.

☛ Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj“ dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

☛ W administracji nabyć można nakłady wydawnictwa „Kraju“ t. j. 2-tomową powieść Wł. Sabowskiego **„Rodzina Orskich“** za cenę 2 złr. 50 c., i **„Walkę Stronnictw“** kom. w 2 akt L...y Stożka za 1 złr. w. a.

Przedpłata na 2-tomową powieść J. Zacharjasiewicza **„Tajny fundusz“** wynosi 2 złr. w. a. — poczém cena podwyższoną będzie.

Od redakcji.

W dniu pierwszym października rozpoczniemy druk nowéj powieści

J. I. Kraszewskiego

p. n.:

STO DJABŁÓW.

Program koła rezolucjonistów.

Wczorajszy telegram lwowski przyniósł nam już dokładną treść programu, ułożonego przez koło poselskie rezolucjonistów w sejmie. Program ten brzmi dosłownie jak następuje:

Sejmowe koło rezolucjonistów skupia swe usiłowania około zdobycia krajowi samorządu narodowego w myśl uchwał zeszłorocznego sejmu dnia 24 września 1868 r. zapadłych, a nazwą rezolucji objętych.

Uzyskanie swobód i urządzeń określonych w pomienionych uchwałach, uważa koło za pierwszy warunek nie tylko postępu w życiu polityczném naszego kraju, ale także wszelkiego rozwoju tak na polu oświaty narodowéj, jak i na polu społeczno-ekonomiczném.

Koło rezolucjonistów sądzi, że teraźniejsza sytuacja kraju i państwa wymaga wysłania przez sejm delegacji do rady państwa. Nie widzi ono bowiem, aby już teraz była potrzeba, któraby nakazywała krajowi uchylenie się od obrad téjże rady.

W zupełności podzielając myśl przez sejm w zeszłorocznym adresie wyrażoną, koło uznaje, że interes nasz narodowy z interesem monarchji austrjacko-węgierskiéj w ścisłym zostaje związku, że polityczną koniecznością i obowiązkiem jest dla nas strzedz dobra i potęgi państwa, do którego należymy, a z którém wspólny interes i wspólne niebezpieczeństwa dziś ściśléj jeszcze nas wiążą. Nie wyklucza to jednak bynajmniéj zdaniem koła opozycji i walki legalnéj z radą państwa i z rządem, jeżeli z jednéj lub z drugiéj strony prawa i potrzeby kraju naszego zapoznane lub pogwałcone zostaną. Owszem walkę taką podjąć i wytrwale prowadzić na każdém polu i wszelkiemi środkami nakazuje nam obowiązek tak względem państwa i monarchy, jak i względem własnego narodu.

Przywrócone prawa historyczne krajów korony św. Szczepana, chcemy mieć uszanowane. Stosunki prawno państwowe innych krajów, w skład państwa wchodzących, nie odpowiadają ani prawom i potrzebom, ani słusznym wymaganiom przeważnéj części jego ludów. Niezadowolenie z tych stosunków wzmaga się i osłabia siły państwa. Koło przeto uważa zmiany w państwowych ustawach, odpowiednie tymże prawom i potrzebom, a z polityczną i obywatelską wolnością zgodne, za nieodzowny warunek zadowolenia krajów, i jako naglącą dla państwa potrzebę.

Myśli zasadnicze co do zmian takich dla kraju naszego wskazane są nam w rezolucji sejmu.

Aczkolwiek udzielanie instrukcji delegatom do rady państwa jest niezgodne z duchem konstytucjonalizmu, a przeto wysłanie delegacji nie może do pewnych przywiązane być warunków, to jednak wątpliwości nie ulega, że posłowie, będąc reprezentantami opinji i woli kraju, a względnie sejmu, tak długo tylko mogą piastować ze skutkiem swój urząd, jak długo znajdują się w zgodzie z swemi mocodawcami.

Skoroby delegacja napotkała na stały opór co do nadania krajowi swobód w duchu rezolucji lub spostrzegła zwłokę wymijającą stanowcze orzeczenie w téj sprawie, przekonała się, że wszelkie środki do nadania jéj pomyślniejszego zwrotu bezowocnie zostały wyczerpane, to moralny ztąd wynikłby dla niéj obowiązek ratowania wystąpieniem z rady państwa interesu kraju i godności narodowéj.

Koło więc sejmowe rezolucjonistów, jak to już z wyż stawionych zasad wypływa, poczytuje za główne swe zadanie popierać i rozwijać politykę rezolucją i adresem przez sejm zeszłoroczny inaugurowaną.

Koło poselskie rezolucjonistów składają w téj chwili następujący posłowie: Badeni, Jerzy Czartoryski, Czerkawski, Dziewoński, Fihauser, Gross, Haller, Hubicki, Kamiński, Koczyndyk, Koczyński, Krzeczunowicz, Łoś, Niezabitowski, Pfeiffer, Samelson, Adam Sapieha, Sawczyński, Skrzyński, Szeleszczyński, Szumańczowski, Torosiewicz, Trzecieski, Tadeusz Wiśniewski.

Oprócz tych, nie należąc bezpośrednio do koła ani do klubu, zgadzają się z jego dążeniem i programem posłowie: Boczkowski, Cichorz, Hoszard, Nalepa, Rutowski, Tyszkowski i Zyblikiewicz

Program powyższy uchwalony został przez koło poselskie rezolucjonistów, klub zaś osobno nad nim dyskutować będzie, i nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że wotum klubu będzie wyrazem moralnego poparcia téj części opinji, którą reprezentuje, dla powyższego programu.

Tym sposobem, — niech nam wolno będzie dodać nawiasem, — upadają wszelkie skrupuły i obawy *Czasu* o niezawisłość sejmową. Nikt prócz posłów nie wpływał na uchwalenie programu koła poselskiego, którego prawowitość *Czas* uznaje. Polemika nasza z *Czasem* o niezawisłość sejmową i poselską traci więc podstawę faktyczną i musiałaby się przenieść na czysto teoretyczne pole, na co w téj chwili szkoda miejsca; urywamy więc ją, témbardziéj, że spodziewamy się, iż w duchu wczorajszego zapowiedzenia, *Czas* powtórzy główne przynajmniéj ustępy naszéj wczorajszéj odpowiedzi, a tym sposobem przed jego czytelnikami dostatecznie obronieni będziemy.

Wracamy do programu koła.

Nie będąc dziennikiem półurzędowym rezolucjonistów, za jaki nas uważają, ale dziennikiem z przekonania, pochwalającym kierunek rezolucjonistów, o tyle tylko, o ile się nań zgadzamy, czego daliśmy dowód, wyrażając otwarcie naszą opinję o głosowaniu nad wnioskiem Smolki, nie wahalibyśmy się ani chwili z poddaniem pod surową krytykę powyższego programu, gdybyśmy się nań nie zgadzali w zupełności. Widzimy jednak z przyjemnością, że program rezolucjonistów w niczem się od naszego nie różni, co tém bezstronniéj zapisać możemy, że ani klub nam, ani my klubowi nie dyktowaliśmy swych przekonań.

Do powyższego artykułu kilka nowych słów objaśnienia dodać winniśmy dla *Czasu*. Uchwała, jakiéj pragnęlibyśmy się doczekać od sejmu, nie jest bynajmniéj identyczną z wnioskiem posła Chrzanowskiego, nie jest to proste ponowienie rezolucji. Sejm w rezolucji powiedział tylko, że „dłuższe trwanie stanu rzeczy stworzonego konstytucją grudniową, wywołując powszechne niezadowolenie, musi zgubnie oddziaływać na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa,“— nie mówił nic o tém, czy w takim stanie rzeczy udział Galicji w radzie państwa jest pożytecznym. My chcielibyśmy, żeby właśnie na to nacisk położył, żeby wyraźnie powiedział, iż w takim razie udział Galicji w radzie państwa nie będzie pożytecznym, co w języku parlamentarnym znaczy: „będzie szkodliwym,“ tak jak w tymże języku „ostrzeżenie“ znaczy zazwyczaj „groźbę.“ Uchwała taka nie byłaby instrukcją, ale wskazówką (*Richtschnur*) dla delegacji, że wrazie odrzucenia lub zwlekania rezolucji, wypada jéj opuścić radę państwa.

Rozwiązania sejmu nie uważamy za „korzystny wypadek,“ tylko za korzystniejszy w każdym razie od poddania się sejmu woli ministra, uzbrojonego groźbą rozwiązania. Niechętni tylko mogą nam coś przeciwnego insynuować.

Reforma uniwersytetu jagiellońskiego.

Jak w całym zarządzie Galicji, tak samo krok za krokiem, z wielkim mozołem odbywa się odrodzenie uniwersytetu jagiellońskiego.

Od owych lat, kiedy senat akademicki oświadczał się za wykładami w języku niemieckim, a młodzież za petycję o język polski z uniwersytetu relegowano, zmieniło się niezaprzeczenie wiele. Większa część wykładów odbywa się po polsku, wprowadzono instytucję docentów, mamy nareszcie komisję egzaminacyjną dla profesorów gimnazjalnych, a towarzystwo bratniéj pomocy ułatwia młodzieży oddawanie się nauce. Pozostał jednak jeszcze z dawnych czasów pewien duch biurokratyczny przy obsadzaniu katedr, pozostało oglądanie się przedewszystkiém nie na kwalifikacje, ale na *politische Gesinnung*, pozostał przestarzały tryb przy doktoratach, zwłaszcza na wydziale filoficznym, pozostał język niemiecki na wielu bardzo ważnych katedrach.

Obecnie, gdy ministerjum ulegając nareszcie wymaganiom nauki i kraju, przychyla się do zupełnego zaprowadzenia języka polskiego i zawezwało senat akademicki do wykazania, które przedmioty są jeszcze po niemiecku wykładane, którzy z profesorów dotąd po niemiecku wykładających mogliby **bez uszczerbku dla nauki** wykładać po polsku, a których koniecznie innemi zastąpić należy, obecnie nadeszła ważna i stanowcza dla uniwersytetu chwila, która o wpływie i znaczeniu jego w najbliższéj przyszłości roztrzygnąć może.

W sprawie reformy uniwersytetu jest to taka sama chwila, jaka była dla autonomji Galicji wtedy, gdy się dzisiejsza konstytucja austrjacka **robiła**. Można było wygrać i zyskać gdyby — gdyby nie owe opłakane względy wyższe i niższe, które sprawiły, że w delegacji naszéj „język kłamał głosowi, a głos myślom kłamał.“

Senat akademicki zrozumié, mamy nadzieję, ważność chwili, zrozumié, że gdyby dzisiaj nie odpowiedział wymaganiom kraju i nie skorzystał z nadarzonéj sposobności z całą stanowczością i odwagą — to jutro, gdy znowu górny wiatr zawiać może, głos publiczny słusznie jego tylko obwini, jeżeli rozwój uniwersytetu wstrzymanym lub cofniętym będzie.

Nie pora dzisiaj na małoduszne względy i połowiczne środki „**Bez uszczerbku dla nauki**“ zasadę tę stawia samo ministerjum, do zasady téj winien się senat ściśle zastosować, z uwagi, że los języka ojczystego i wykształcenie pokoleń w jego ręce złożono. Położenie nie jest nawet trudném, boć jeżeli senat orzeknie, że dr. Wachholz lub dr. Wróbel, lub inny profesor nie mogą żadną miarą po polsku wykładać **bez uszczerbku dla nauki i bez sromu dla języka**, nie uwłacza to wcale nauce i zdolności tych panów i pozostają dla nich otwarte pozagalicyjskie uniwersytety.

Natomiast winien senat zawczasu obmyślać i wskazywać ludzi zdolnych do objęcia opróżnionych katedr, otwierając drogę i dla wielu z tych, którzy za dawniejszych rządów i przed dzisiejszemi ustawami zasadniczemi, mimo kwalifikacji, za niebezpiecznych uważani byli.

Równocześnie odbywa się moskwicenie szkoły głównéj w Warszawie. Uniwersytet jagielloński jest więc posterunkiem, a raczéj twierdzą, tém ważniejszą, bo jedyną. Obrona jéj i zaopatrzenie przypadło dzisiejszemu senatowi. Oby sprostał swojemu zadaniu!

Obowiązkiem naszym było podnieść tę sprawę, gdyż obchodzi ona cały kraj i cały naród, a nienależąc do sejmu, w dziennikarstwie głos znajdować powinna.

Konwencja kartelowa.

Jedną z najważniejszych spraw zewnętrznego znaczenia dla prowincji polskich pod panowaniem pruskiém jest sprawa **kartelowéj konwencji** między Prusami a Moskwą. **Konwencja** ta zawarta po raz pierwszy między obu państwami w roku 1816, była z krótką przerwą od r. 1842 do r. 1844 odnawianą co lat dwanaście, i obejmowała zbiegów politycznych i dezerterów wojskowych. Konwencja ta nie była bynajmniéj ze strony Prus martwą literą, a dość przejrzeć choćby tylko *Dzienniki urzędowe* regencji poznańskiéj i bydgoskiéj, aby się przekonać, jak znaczną liczbę wychodzców z królestwa polskiego władze pruskie rokrocznie odstawiają moskalom.

Rozumié się, że Moskwa równą usłużnością wywzajemniać im się nie może, bo zbiegów **wojskowych i politycznych** pruskich do krajów w ręku moskali będących nie ma.

Ostatnia **konwencja kartelowa**, zawarta w miesiącu sierpniu r. 1857, kończąca się z miesiącem sierpniem r. 1869, doznała w ciągu swego istnienia rozmaitych zaczepek ze strony reprezentacji kraju. Tak wystąpił w maju r. 1863 deputowany Rönne z Solingen z wnioskiem o jéj zniesienie, ponieważ przyszła do skutku na drodze niekonstytucyjnéj, bez przyzwolenia i udziału reprezentacji krajowéj. Tak daléj wystąpił w podobnéj myśli deputowany Löve, zanosząc interpelację w miesiącu listopadzie 1868, na którą mając odpowiadać hr. Bismark, zachorował, a która postawiona po raz drugi w formie **wniosku** na porządku dziennym w miesiącu lutym r. 1869, została usuniętą w skutek **życzenia** hr. Bismarka, dzięki grzeczności prezesa izby deputowanych, p. Forkenbecka.

Nawiasowo powiedziawszy, znalazł rząd w podobnym kłopocie niespodziewanego sprzymierzeńca w osobie profesora Gneista, który wbrew wszystkim dotychczasowym w tym względzie pojęciom, wytłómaczył bardzo zręcznie i logicznie, że traktaty i układy z mocarstwami zagranicznemi są **konstytucyjne**, rzeczą prerogatywy królewskiéj, i że udział reprezentacji krajowéj w nich jest całkiem zbyteczny.

Wszystko to nie mogło jednakże naturalnie przeszkodzić, aby konwencja kartelowa z r. 1857, nie doczekała się w sierpniu r. 1869 końca, i aby gabinety berliński i petersburgski nie znalazły się w konieczności bądź odnowienia, bądź zreformowania, bądź téż zarzucenia zupełnego dotychczasowego systemu kartelowego.

W jakiém *stadium* sprawa ta obecnie się znajduje, trudno naprawdę wiedzieć. Mimo częstego ponawiania téj materji ze strony publicystyki niezawisłéj, milczy w niéj hermetycznie oficjalna, a poufna czy półurzędowa daje objaśnienia takie, z których najdomyślniejszy człowiek nawet w przybliżeniu, istotnéj prawdy domyślić się nie może.

Najcenniejszy i najjaśniejszy jeszcze pod tym względem materjał, zaczerpnięty, jak się zdaje, z dobrze i blizko poinformowanych źródeł, podała, jak to już donosiliśmy, *Posener Zeitung* w jednym z swych numerów.

Według jéj informacji, toczą się między Berlinem a Petersburgiem układy o ponowienie konwencji kartelowéj, na podstawach uwzględniających **ze strony Prus**, więcéj niż dotychczas, **potrzeby ludzkości**. Jakie te podstawy są właściwie, czy np. pewne zwolnienie w prowincjach nadbaltyckich nie ma być Petersburgowi wynagrodzone, odnowieniem *pur et simple* dotychczasowéj konwencji, o tém wszystkiém w *Posener Zeitung* nie ma mowy.

Natomiast przyznaje taż gazeta, że na tém właśnie polu, co wielce charakterystyczne wśród obecnéj sytuacji europejskiéj, toczy się bardzo wyraźny zatarg między interesami ekonomicznemi kraju a polityką rządu. I tak, domagają się **niemieccy** właściciele ziemi (nie mówiąc o niezapytywanych polakach) zniesienia kartelowéj konwencji, odbierającéj im taniego i pracowitego robotnika. W tym samym kierunku odzywają się izby handlowe miast nadgranicznych pruskich, ponieważ handel nie ma powodu szczycić się zbytkiem uprzejmości ze strony moskali. Za to przemawia tak nazwany interes polityczny, reprezentowany przez skostniałą biurokrację, kierującą się raczéj względami policyjnemi, za odnowieniem konwencji kartelowéj na dotychczasowych podstawach.

Na czele tego kierunku stoi naczelny prezes Prus, w Królewcu a dawniéj w Poznaniu, p. Horn, którego niechęć do polaków w połączeniu z sympatjami do Moskwy, wypadki lat 1863 i 1864 dostatecznie okazały.

Czy pod naciskiem podobnych wpływów, konwencja kartelowa przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku, a w razie przyjścia, czy ulegnie lub nie ulegnie jakimbądź zmianom, trudno powiedzieć. Co do nas, zdaje nam się tylko pewném, że gabinet pruski czyni w obecném położeniu rzeczy, z odnowienia konwencji kartelowéj, przedmiot maleńkiego, politycznego targu....

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXVIII.

Od kilku dni w mieście obwodowém nie mówiono o niczém inném, jak tylko o schwytaniu i osadzeniu w więzieniu jakiegoś bardzo niebezpiecznego człowieka.

Mówiono również o tém, że zjechała do miasta jakaś nadzwyczaj piękna kobieta z garbatym bratem, i często oboje więźnia odwiedzają. Więzień miał być wywiezionym do Lwowa, ale rozchorował się i przeniesiono go do szpitala.

Takie wieści obiegały po ulicach miasta. Mówiono także, że owa piękna kobieta, ile razy wracała z bratem i jakąś starszą kobietą ze szpitala, tyle razy miała oczy czerwone od płaczu, a przyszedłszy do izdebki gościnnéj „pod Opatrznością“, dostawała spazmów takich, że aż trzeba było lekarza przywoływać.

I wszystko, co ludzie opowiadali na mieście, było prawdą.

Od pięciu dni mieszkała w izdebce „pod Opatrznością“ Anna z Małgorzatą, a na poddaszu, jak zwykle, Jerzy.

Szóstego dnia, przyprowadziwszy Annę do domu z wizyty szpitalnéj, wylazł Jerzy na swoje poddasze i zamknął się na cały wieczór. Zaświecił świeczkę i usiadłszy przy stole, podparł głowę rękami i zadumał się.

A dumał o pięknych swoich snach i marzeniach, które miał w tém samém mieście, gdy nie był jeszcze kaleką, gdy świat cały stał dla niego jeszcze otworem... Mój Boże, jak się wszystko zmieniło!

— Ona go kocha! — mówił do siebie smutno, — a ja dziwak roję sobie czasem, że szlachetne jéj serce niezupełnie odwraca się odemnie... i szczęśliwy jestem, kiedy jak żebrakowi jałmużnę, rzuci mi jakie cieplejsze spojrzenie!.. Jakże ona nie może przenieść go nademnie? Czyż on tego mniéj godnym? Czyż on nie pracował również jak ja, choć innym sposobem, na niwie ojczystéj? Czyż jemu nie należy się za to nagroda?.. Dziwakiem jestem dziwakiem! Krzywém, zyzowatém okiem patrzę na świat i zdaje mi się, że wszyscy ludzie tak patrzyć muszą!.. A może oni wszyscy są zyzowaci?.. Bądź co bądź, świat mi nie przyzna słuszności, bo tamtych jest więcéj!..

Westchnął głęboko i milczał czas niejaki. Po chwili rzekł znowu do siebie:

— Gdy go widzi, jest cała rozpromieniona, jest wniebowzięta! On tylko nią żyje, nią oddycha!.. I czémże ja jestem pomiędzy niemi? Czy jestem tylko cieniem ich szczęścia, czy mam być blisko nich dlatego tylko, abym patrzał na nich, jak są razem szczęśliwi? I na cóż ten cień ma im zawadzać? Cóż on tam znaczy?

Tu powstał Jerzy i stanął na środku izdebki. Spojrzał na ścianę i wzdrygnął się mimowoli. Na ścianie bowiem rysował się w téj chwili jego cień, cień nadzwyczaj niekształtny, cień garbatego człowieka!

Jerzy patrzył czas długi na swój własny cień. Tak siebie jeszcze nigdy nie widział! Biedny kaleka!..

— Kalectwo jest wielkiém nieszczęściem! — rzekł po chwili do siebie i zwiesił głowę na piersi.

I długo, bardzo długo stał w téj postawie. Dwie łzy toczyły mu się po bladéj twarzy.

— Tak jest, — powtórzył znowu, — kalectwo jest wielkiém nieszczęściem, którego świat człowiekowi nigdy nie przebaczy! Bądź dobrym, szlachetnym, bądź świętym i wielkim, ale gdy jesteś przytém kaleką, to ci ludzie tego kalectwa nie darują!

I znowu zamilkł, i znowu duże łzy potoczyły mu się po twarzy.

— A przecież ja ją kocham! — mówił pótém do siebie, — przecież obraz jéj stał mi się potrzebą życia, muszę w snach moich mieć ją przez sobą, muszę w nią patrzyć, w jéj oczach tonąć, tak jak tonie mucha w słodkim nektarze... muszę być bliskim tego światła, co z jéj oczu świeci, choćbym miał jak ślepa muszka skrzydła w tym ogniu opalić i zginąć!.. Ja ją kocham, kocham... ja nie mogę żyć, aby jéj nie kochać!

Przeszedł się kilka razy po izdebce. Potém stanął na środku, przyłożył rękę do czoła i zawołał:

— Jak to, więc ja jéj kochać nie mogę?.. Czyż to jest tylko szczęśliwém kochaniem, które się zaraz odpłaca?.. Nie, egoistą jestem! Daję grosz, a chcę za niego złotego talentu!.. Czyż nie można kochać — cierpieniem? Czyż to uczucie jest mniéj słodkie? Czyż ojczyzna więcéj nam daje jak cierpienie, a przecież ją kochamy!.. Tak jest, cierpieniem będę ją kochał, tak, jak kocham ojczyznę, jak wszystko dotąd kochałem!..

.... Miłość moją rozkroję na dwie części. Jéj dam szczęście, sobie zostawię — cierpienie!...

Rzekłszy to zgasił świecę i rzucił się na łóżko.

Nazajutrz schodził blady, lecz dziwnie piękny do izdebki Anny.

Anna siedziała przy oknie i modliła się na książce. Miała oczy czerwone od płaczu, a twarz nadzwyczaj bladą. Widać było, że po téj twarzy w tych kilku miesiącach przemknęło wiele bólu, spłynęło wiele łez.

Obaczywszy Jerzego, odłożyła książkę, złożyła usta do słodkiego uśmiechu i rzekła:

— Czytam na twarzy pana, że mi pan zwiastujesz jakąś dobrą nowinę... Ale czyż może być dla mnie jaka dobra nowina na tym świecie... — dodała szybko i zakryła oczy chustką.

Jerzy długi czas patrzał na Annę. Zdawało mu się, że jest w téj chwili podobny do człowieka, któremu przeczytano dekret i który za chwilę ma się rozstać z tym światem. Patrzy więc chciwie jeszcze na ten świat piękny i wesoły, zanim mu oczy zawiążą, zanim usłyszy okropne słowo komendy...

— Czemu pan dzisiaj taki zamyślony?— rzekła Anna — obawiam się czegoś.

— Szczególne wspomnienie z moich dni dziecięcych stanęło mi w téj chwili przed oczyma — odparł Jerzy.

— Ach, dziecięce wspomnienia! Jakże one inaczéj świat nam przedstawiały!... Jakież jest pana wspomnienie?..

— Moje wspomnienie jest dziwne, ale jest ono proroctwem całego mego życia!

Anna zamyśliła się. Głos Jerzego, gdy te słowa mówił, był tak dziwnym!

— Czy nie możesz mi pan coś bliższego powiedzieć o tém szczególném wspomnieniu? — zapytała cichym głosem.

— Będąc dzieckiem — mówił drżącym głosem Jerzy — lubiłem namiętnie słodycze. Razu jednego wybrała się matka do miasta i obiecała mi przywieźć jagody w cukrze smarzone. Od rana do wieczora marzyłem o tych jagodach cukrzonych. Nic innego przed sobą nie widziałem, niczego nie pragnąłem. Sto razy wybiegałem na wzgórek pod figurę, aby obaczyć, czy matka nie wraca!.. Wreszcie ze zmierzchem wróciła matka, a ja dostałem jagody, jakich jeszcze w życiu nie widziałem!.. Nie chciałem ich zjeść podwieczór, chciałem jeszcze całą noc o nich marzyć, a dopiero przy blasku słońca zakosztować tych słodyczy... Zeszedł dzionek, bracia moi pobudzili się i wyszliśmy wszyscy na piękną murawę — ja miałem w ręku jagody. A kiedy właśnie z najwyższém upragnieniem na te jagody patrzałem, stanęła przedemną biedna sierota, która od dwóch dni nic nie jadła. I przyszło mi do głowy, czyby to nie było dla mnie wielką zabawą, aby te jagody dać téj zgłodniałéj sierocie i patrzyć się, z jaką dziwną rozkoszą ona te jagody jeść będzie?.. I tak uczyniłem... Przyznam się, że widok szczęściem odurzonéj sieroty, która jagody słodkie połykała, sprawił mi daleko większą rozkosz, niżelibym sam jadł!.. Czy sądzi pani, że podobne obrazy nie powtarzają się w życiu?..

— Tak — odpowiedziała żywo Anna — ale żeby taką rozkosz czuć, trzeba być bardzo szlachetnym, prawie nie człowiekiem!

Jerzy powstał i wyprostował się. Zdawało się, że w téj chwili nie był ułomnym. Zbliżył się do Anny, wziął ją za rękę i rzekł do niéj głosem, w którym było wszystko prócz nadziei:

— Zgadłaś pani, że z dobrą nowiną przychodzę. Wymyśliłem sposób, że go uwolnimy!

Anny twarz spłonęła szkarłatem. Ścisnęła go konwulsyjnie za rękę i wlepiła w niego oczy. Jerzy mówił daléj:

— W godzinie objadowéj niech pani wszystko przygotuje. Za murem szpitalnym niech stoją dobre konie — pół milki do Zamiecia, a ztamtąd wprost do Lwowa. Na wsi nie można się ukryć...

— Ależ zlituj się pan, czyż to być może?.. Straż, mury, krata... Nie, pan mnie tylko łudzisz!

— Więcéj słów tracić nie mogę... bo ich nie mam! Przygotuj pani wszystko...

— A gdzież pan będziesz?

— Ja?.. ja.. na mnie niech pani nie czeka!.. Będę tam, gdziem dawno być powinien....

— Ach Boże!.. Pan mówisz tak zagadkowo! Czuję trwogę!..

— Świat i szczęście należy do śmiałych! Ja śmiałym być nigdy nie mogłem!.. Niechże więc pani pamięta: za murem szpitalnym, o godzinie objadowéj!

Rzekłszy to, chwycił konwulsyjnie rękę Anny, zostawił na niéj dwie łzy i wypadł z izdebki.

Anna rzuciła się na krzesło bezprzytomna. Przyszedłszy do siebie, zaczęła szybko w głowie porządkować to wszystko, co Jerzy mówił. Było to coś nieprawdopodobnego, a jednak....

W drodze do szczęścia nie jest serce bez pewnego egoizmu. Patrzy tylko przed siebie i nie słyszy tych, co za niém płaczą!... Anna domyśla się, że Jerzy coś zrobi, co będzie z jego strony poświęceniem się — poświęcenie to bolało ją i rozdzierało serce, ale myśl, że ocalonym będzie ten, który całe jéj szczęście stanowi, zagłuszyła na chwilę ból serca i roznieciło w niém obrazy jak najrozkoszniejsze!..

Z rumieńcem na twarzy, z głośno bijącem sercem wyszła wypełnić rozkazy Jerzego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań *22 września.* (Koresp. „Kraju.“) Przypominacie sobie zapewne skandaliczną nieco, zadziwiającą samego naczelnego prezesa hr. Königsmarka, konfiskatę *Dziennika Poznańskiego* za zamieszczenie wiersza Ludwika Nabielaka, odczytanego przy sposobności rozpoczętych dla młodzieży polskiéj wykładów w Paryżu. Niewinny ten — a prawdę mówiąc — i dosyć mierny wierszyk, na który mało kto byłby zwrócił uwagę, stał się przedmiotem długiego procesu. Wczoraj zawyrokowano w téj sprawie. Sąd poznański skazał, wbrew wszelkim oczekiwaniom, redaktora Żychlińskiego na 30 talarów kary pieniężnéj. Łatwo ztąd powziąć miarę naszéj wolności druku i stosunków prasowych w ogóle. Jakże wam zazdrościmy instytucji sądów przysięgłych w sprawach prasowych!

Pozostając przy materji prasy, donoszę zarazem, że znany tutaj — niegdyś jako przyjaciel sprawy polskiéj, późniéj jako członek i agitator wszystkich komitetów wyborczych i stowarzyszeń politycznych niemieckich — dr. Waldstein odstąpił od redakcji wychodzącéj tutaj *Ostdeutsche Ztg*, organu obecnie bladoliberalnego, dość bezbarwnego, a pod względem materjału o wiele uboższego od *Posener Ztg*. Obejmuje redakcję téjże gazety z dniem 1 października p. Stein, dotąd współredaktor *Breslauer Ztg*.

Piśmiennictwu naszemu w ostatnich paru dniach przybyło kilka nowości, o których w naszym liście wspomnieć wypada. Pierwsze pod tym względem miejsce należy się maleńkiéj, ale ważnéj, bo praktyczne znaczenie mającéj broszurce p. Ignacego Łyskowskiego, p. t. *Rzecz o towarzystwie moralnych interesów ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém.* Autor wykazuje ważność tegoż towarzystwa, wskazuje na rezultaty osiągnięte już w Prusach drogą prac organicznych; uważa Prusy za tę część kraju, która wziętą w tym względzie inicjatywę nadal rozwijać powinna, i wzywa Poznańskie szczególnie do gorętszego niż dotąd udziału w pracach towarzystwa.

Obok tego wspomnieć musimy dzieło naukowéj treści, *Historję powszechną* Teofila Berwińskiego, wydaną z pośmiertnych rękopisów autora przez Hieronima Feldmanowskiego. Dzieło to obejmuje dzieje świata starożytnego w treściwym obrazie i może być nader użytecznem *compendium* dla użytku szkolnego.

Wreszcie wyszedł nakładem księgarni Żupańskiego drugi tom *Pamiętników Benwenuta Celliniego* w pięknym przekładzie także Hieronima Feldmanowskiego. Tyle co do wiadomości z pola literackiego.

A teraz niechaj mi będzie wolno kilka słów odpowiedzi *Gazecie Toruńskiéj*, która mi zarzuca złą wiarę i ślepą nienawiść, gdy występuję przeciw niéj z zarzutem denuncjacji. Aby przedewszystkiém być jasnym w definicjach i znaczeniu wyrazów, nie twierdziłem i nie twierdzę, że *Gazeta Tor.* zanosiła oskarżenia przeciw ziomkom, których zasad czy działań nie pochwala, do odpowiednich władz policyjnych czy prokuratorji. O tego rodzaju denuncjacji nie ma naturalnie mowy i takiéj nie dopuściła się téż *Gazeta Tor.*

Jeżeli jednak przez „denuncjację“ w dziedzinie publicystycznéj rozumiemy oskarżanie ziomków w obec opinji publicznéj własnéj i czujnych władz nieswoich o dążności, kierunki i cele, których się wypierają, których im dowieść nie można, a które im mogą dotkliwie szkodzić, natenczas utrzymujemy nasz zarzut, twierdząc, że go się *Gazeta Tor.* dopuściła i dopuszczać nie przestaje.

I tak w swym numerze 217 w artykule wstępnym „Wojna czy pokój“ pisze *Gaz. Tor.*: „Emigracja zaś z swéj strony, prawie bez wyjątku, upatruje dotąd mimo.... (możnaby myśleć gorzkich doświadczeń, ale nie) przeciwnego twierdzenia *Dziennika Poznańskiego*, jedyne zbawienie Polski w powstaniu, a wszystko, co się tymczasem robi, za środki i przygotowania do niego. *Niepodległość*, organ zjednoczonéj emigracji, zasadę „nieprzerwalności powstania“ uznał po jéj potępieniu przez *Przegląd Polski*. Inne pisma emigracyjne nie zaprzeczyły jéj.“

Pominąwszy wyraźną nieprawdę tego podstępnego zarzutu, bo znając emigrację, wiemy bardzo dobrze, iż prócz kilkunastu wyśmianych i wygwizdanych wartogłowów nikt zpośród niéj o możności i użyteczności powstania nie marzy nawet, — pytamy, czy wszystkim policjom i prokuratorjom można podsuwać pożądańsze od powyższych argumenta; czy znając zachwiane i zakłopotane stanowisko emigracji w obec władz administracyjnych i policyjnych, występować z podobném oskarżeniem jest szlachetnie i na czasie, a nadewszystko, czy podobném występowaniem i postępowaniem można oszczędzić innego miana, jak publicystycznéj denuncjacji?

Prawda niestety, że w całéj istocie naszéj moralnéj i duchowéj nastaje dziwne jakieś i ciekawe przeobrażenie. Być może, iż w obliczu nowéj szkoły naszéj politycznéj, zrywającéj z demonstromanami i przesądami patrjotycznemi, denuncjacja będzie uchodziła za dozwolony środek polityczny, za akt „odwagi cywilnéj“ — naturalnie nie odwagi cywilnéj starego autoramentu Libelta, lecz owéj nowszéj — wynalazku autora *Niepoprawnych*; wszystko to być może i wszystkiego tego spodziewamy się nawet, mimo to jednak trudno nam, ludziom wychowanym w odmiennych pojęciach moralności i obowiązkowości politycznéj, zgodzić nasze serca, rozumy i sumienia z tak postępowemi wyobrażeniami.

Kończąc list mój, donieść wam jeszcze mogę ciekawą, choć wcale niezadziwiającą wiadomostkę. Jeden (nie wiem czy więcéj) z księży naszych w południowych okolicach Poznańskiego został przez naczelną władzę kościelną wezwany do tłómaczenia się z powodu przestępstwa, jakiego się dopuścił.... rozdzielając między lud książeczki, wykładające znaczenie unji lubelskiéj.

(△) **Lwów** *24 września.* (Kor. „Kraju.“) Wczoraj miała pierwsze posiedzenie komisja narodowościowa i konstytucyjna. Posiedzenie komisji narodowościowéj miało cechę nadzwyczaj dyplomatyczną, ale zarazem pojednawczą. Rusini chcieli komisję tę uważać za uprawnioną do traktowania o całym niejako stosunku obydwóch narodowości, chcieli ją uważać za pełnomocnika, któryby rozważał punkta ogólnéj ugody. Polacy tymczasem inaczéj ją pojmowali. Sejm wybrał tę komisję na wniosek p. Ławrowskiego do specjalnego przedmiotu, to jest do wniosku rządowego o zniesieniu obowiązku uczenia się drugiego języka krajowego w szkołach, i objawił tylko zdanie, że wszelkie wnioski mogące się w izbie pojawić, a odnoszące się do stosunku obydwóch narodowości, do téj komisji mają być odsyłane, komisja zatém nie jest upoważnioną oficjalnie traktować o całéj ugodzie, ale o pojedynczych jéj przekazanych wnioskach.

Z początku strona przeciwna opierała się takiemu pojmowaniu przeznaczenia komisji, uchwała sejmu jednak była zanadto jasną, aby długa nad nią mogła być dyskusja. Gdy więc komisja nie ma tego przeznaczenia a raczéj upoważnienia od sejmu, aby oficjalnie rozbierała ugodę, zgodzono się ostatecznie na to, aby przedyskutować warunki zgody poufnie, w ten sposób, żeby naprzód można wiedzieć, czy z ugody może coś być czy nie. Gdyby żądania ze strony rusinów były za wielkie, natenczas lepiéj dać pokój obradom nad wzajemném porozumieniem się, któreby tylko bardziéj jątrzyły i nowe wzbudzały nieporozumienia; gdy przeciwnie warunki dadzą się przyjąć, natenczas posłowie się postarają, albo żeby komisja dostała od sejmu upoważnienie do traktowania o zupełną ugodę, albo też żeby odpowiednie wnioski w sejmie zostały postawione i komisji przekazane.

Po pierwszém tém posiedzeniu nic jeszcze wnioskować nie można, gdyż nie wiadome są warunki, jakie rusini postawią; wrażenie jednak, jak powiadam, zostało w członkach komisji dobre, gdyż obie strony zdają się szczerze pragnąć pojednania. Gdzie jest dobra wola, tam wszystkie trudności przezwyciężyć się dadzą. *Słowo* tylko zdaje się ze złą wiarą postępować i jątrzyć obydwie strony, jak zwykle bowiem tak i obecnie jego artykuły pełne są przesadnych frazesów, a sympatyjki dla sąsiada aż nadto się obecnie w niém objawiają.

Podobno jest już we Lwowie rozporządzenie podpisane przez p. Hasnera, mocą którego dotychczasowe katedry polskie nadzwyczajnych profesorów na uniwersytecie lwowskim mają być zamienione na katedry zwyczajne, wszystkie zaś docentury mogą być polskie. Co się jednak stanie z wydziałem filozoficznym, czy tam katedry polskie nie będą zatwierdzone? czy zresztą będzie wolno zdawać uczniom rygoroza po polsku? — wszystko to są pytania, które zapewne jutro wyjaśni nam p. komisarz rządowy, gdyż obiecał na najbliższém posiedzeniu odpowiedzieć na interpelację naszych posłów, co się stanie z katedrami polskiemi. Palącą także rzeczą jest zaprowadzenie polskich wykładów na tutejszéj akademji technicznéj, która po dawnemu sobie stoi zapleśniała — niemiecka.

W namiestnictwie mają przygotowywać znaczne zmiany już to w urządzeniu biur, już to w osobach urzędników, ze względu na to, że są jeszcze niektórzy niewładający dokładnie polskim językiem. Jak wiadomo, namiestnictwo dzieli się na pojedyncze biura, departamenta, według kategorji spraw stanowiących treść administracji. Otóż dotychczas podział spraw pomiędzy pojedyncze biura nietylko że nie był loicznym a mianowicie takim, żeby pokrewne sobie sprawy w jednym gromadziły się departamencie, ale owszem wiele biur miało agendy, które bynajmniéj nie kwadrowały z większością spraw do nich należących. Otóż ażeby w téj mierze jakiś ład zaprowadzić, przedsięwziął p. Possinger *ab ovo* uregulować biura i podzielić pomiędzy nie interesa według najodpowiedniejszych zasad administracyjnych.

Z tą czynnością mają się łączyć niektóre pensjonowania. Po powiatach zwłaszcza wielu jest jeszcze adjunktów z dawnych mandatarjuszów, którzy i wiekiem i dawnemi przywyczkami bynajmniéj nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi administracji, osobliwie w obec tego, że wielu młodszych ludzi, posiadających prawnicze studja, czeka bez odpowiedniego zajęcia. Starostowie mają podobno polecone, aby w jak najkrótszym czasie donieśli zastępcy namiestnika o każdym urzędniku, ktory jeszcze sobie nie zdołał zupełnie przywłaszczyć polskiéj mowy. Spodziewać się należy, że starostowie postąpią sobie w téj mierze sumiennie, nie uważając na żadne uboczne względy.

Przed kilku dniami p. Possinger dawał objad dla posłów, na którym była także księżna marszałkowa.

Sprawozdanie wydziału krajowego o zaprojektowanéj zmianie istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych.

Wysoki sejmie!

Etat osób i płac służby na drogach krajowych, wysokiemu sejmowi w roku przeszłym do zatwierdzenia przedłożony, opierał się już w swym układzie na tem przypuszczeniu, że wysoki sejm równocześnie z tym etatem uchwali zaproponowane przez wydział krajowy zaniechanie znacznéj, bo do 30 mil obejmującéj części dróg krajowych. Tym czasem stało się inaczéj: obok zmniejszonego etatu pozostawiono wszystkie dotychczasowe drogi krajowe, i oddano tym sposobem przestrzeń drogową długości 160 mil pod nadzór służby, która przy najkorzystniejszych warunkach ledwo dla nadzoru 120 mil wystarczyć może.

Prócz tego mylnego założenia, wystąpiły jeszcze w praktycznem zastosowaniu etatu nowe trudności, które niedostateczność jego temci bardziéj wykazać musiały.

W pierwszym rzędzie wystąpiła ta nieunikniona właściwość dróg krajowych, iż drogi te tylko gdzieniegdzie w całości większych rozmiarów się łączą, po największéj części zaś oddzielne, szeroko po kraju porozrzucane odłamy formują. Oderwane te drogi, aczkolwiek krótkie, wymagają osobnego nadzoru, jak n. p. droga gorlicko-konieczniańsza, zimnowoda-mosteńska, żółkiewsko-mosteńska, husiatyńsko-kopeczyniecka i t. p. a stają się wszelako powodem, iż wydzieleniem dla nich odrębnego nadzoru powiększa się przestrzeń, na resztę służby przypadająca, po nad przeciętną ilość mil, i nakłada się na téż służbę niemożliwe do wykonania obowiązki. Pomnijmy daléj, iż działy dróg krajowych, pojedynczym członkom służby drogowéj do nadzoru przydzielone, wynoszą w przecięciu około 8 mil. Podział ten dowodzi jasno, iż przy wymiarze pierwotnego etatu miano jedynie wzgląd na konserwacje dróg istniejących, nie zaś na wykonać się mające nowe budowy. Jeżeli jednak zważymy, jak znaczna jest ilość dróg, które za pośrednictwem téj saméj służby drogowéj budowane być mają, i że prawie wszystkie dotychczasowe drogi krajowe, przez długie lata systematycznie zaniedbywane, przebudowane być muszą; daléj jeżeli zważymy, iż budowy dróg nowych w przyszłości nie tylko ustać nie mogą, ale z rozwojem materjalnym kraju naszego wzmagać się powinny, toć przyznać należy, iż niepodobna wykonać robót tych przy etacie 6 inżynierów i 20 nadzorców drogowych.

Z ukończeniem budowy dróg nowych przybywają zarazem nowe przestrzenie do konserwacji i nadzoru, i tak przybędą w przyszłym roku najmniéj 12 mil dróg krajowych, które bez nadzoru pozostawione być nie mogą. Ważnym nareszcie powodem, wykazującym niedostateczność dzisiejszego etatu służby drogowéj jest uznana konieczność zmiany dotychczasowego systemu utrzymywania dróg w kraju naszym, systemu potępionego już od dawna wszędzie, gdzie tylko wydoskonalono technikę drogową. Nie materjał, lecz praca, nie liczne i kosztowne dostawy szutru, lecz oględne i troskliwe tegoż użycie są najwłaściwszym środkiem dobrego dróg utrzymywania, a porównawcze doświadczenia udowodniły, iż pomnożenie nadzorców i stałych robotników, czyli drożników staje się tylko pozornym wydatkiem, w rzeczywistości zaś zaoszczędzeniem grosza publicznego.

Ze względu na wyłuszczone powody występuje wydział krajowy z propozycją powiększenia etatu osób służby drogowéj o jednego inżyniera, 15 konduktorów i 20 drożników.

Co się tyczy etatu płacy dla służby drogowéj, wydział krajowy przedstawia następujące zmiany:

a) wnosi wydział krajowy, by ryczałt objazdowy dla inżynierów okręgowych (powiatowych) pierwotnym etatem na 350 złr. ustalony, podwyższonym był do kwoty 500 złotych reńskich.

Wedle przeciętnego obliczenia przypada wprowadzić na jednego inżyniera okręgowego blizko 25 mil dróg krajowych. Z powodu jednak, że drogi te nigdy jednego nie stanowią związku, tylko innemi drogami są poprzedzielane, a inżynier okręgowy w skutek tego dla odbycia jednorazowéj wizji nie 27 mil, ale, jak to doświadczenie nam wykazało, nieraz 80 mil przejeżdżać musi; z powodu, iż inżynierowie okręgowi, zajmując się zarazem budową dróg nowych najmniéj połowę czasu swéj służby na przejazdach przepędzają; z powodu nareszcie, iż ryczałt wymierzony nie tylko na utrzymanie koni, lecz również na utrzymanie oderwanego od życia familijnego inżyniera i służby jego wystarczyć powinien; — wnosi wydział krajowy wyż wykazane pomnożenie ryczałtu na objazdy;

b) co do ryczałtu objazdowego dla konduktorów, wnosi wydział krajowy, aby minimum tego ryczałtu nie wynosiło jak dotąd 80 złr. tylko 100 złr., a spowodowanym jest do tego wniosku przekonaniem, iż suma pierwotnie oznaczona na zakupno i utrzymanie konia i furgonu, wystarczyć nie może;

c) wnosi wydział krajowy, by drożnicy, również jak konduktorowie, podzieleni byli na dwie klasy, i by pierwsza klasa tychże rocznie 150 złr. pobierała: podział ten bowiem i przyjęta w płacy różnica umożliwi wydziałowi krajowemu uwzględnienie nie tylko różniących się w kraju naszym cen robotnika, ale zarazem uwzględnienie zasług przez pojedynczych drożników w wykonaniu swych obowiązków łożonych.

Zebrawszy wszystkie te zmiany w załączonym projekcie nowego etatu osób i płacy służby drogowéj, wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy przedłożonemu etatowi nadać moc obowiązującą.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Piotr Gross w. r.

Z rady wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem Krakowskiém.

We Lwowie dnia 13 września 1869.

Sprawozdanie wydziału krajowego względem przyzwolenia do uznania austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego w Stambule jako zakładu publicznego.

Wysoki sejmie!

C. k. namiestnictwo udzieliło wydziałowi krajowi pismem z dnia 17 marca b. r. liczba 12,776 reskrypt c. k. ministra spraw wewnętrznych z d. 7 marca b. r. l. 2,983, którym oznajmia, że dla austrjackich poddanych założono w Stambule na przedmieściu Galata szpital pod nazwą: „austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego.“

Powołanym reskryptem zawiadamia zarazem p. minister, iż rzeczony szpital urządzono na wzór publicznych szpitali, istniejących w austrjackiem państwie, a mianowicie stósownie do wymogów obowiązujących w téj mierze przepisów ministerjalnych z dnia 6 marca 1855 do l. 6,382 i z dnia 4 grudnia 1856 do l. 26,641.

Nowo założony szpital w Stambule jest przeto właściwym zakładem leczenia, do którego się przyjmuje chorych z przestrzeganiem pewnych, do skonstatowania przynależności i stosunków majątkowych potrzebnych formalności prawnych; takowy pobiera za wyżywienie i pielęgnowanie chorych stałą, przez c. k. rząd wymierzoną taksę, i zostaje pod zwierzchnym kierunkiem tamtejszego c. k. jen. konsulatu, tudzież pod należycie uregulowanym zarządem, który składa rachunki dochodów i wydatków, jakoteż kosztów leczenia, stosownie do obowiązujących w téj mierze przepisów prawnych.

Ze względu na poszczególnioną organizację szpitala, która daje dostateczną rękojmię, iż nie trzeba obawiać się jakichkolwiek, dla funduszu krajowego szkodliwych nadużyć, tudzież ze względu na humanitarny cel takowego, uprasza p. minister o przyzwolenie do uznania rzeczonego szpitala zakładem publicznym.

Uznanie podobne przysłużało dawniéj wyłącznie c. k. rządowi; zaś z oddaniem funduszów krajowych pod zawiadowstwo wydziału krajowego postanowiono na mocy wzajemnych rokowań, że ogłoszenie innych szpitali, prócz istniejących, zakładami publicznemi nie nastąpi w przyszłości bez przyzwolenia reprezentacji krajowéj (ustęp III. §. 4 pisma prezydjum c. k. namiestnictwa z dnia 30 sierpnia 1866 l. 7,697).

Żądane uznanie będzie miało tę doniosłość, że na fundusz krajowy przypadnie obowiązek wynagradzania szpitalowi w Stambule kosztów leczenia ubogich, zaś gminy będą obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę dotyczących kosztów.

Przez rzeczone uznanie zostanie zabezpieczone i ustalone istnienie tego zakładu. Ustalenie szpitala w Stambule jest pożądaném i koniecznem, ponieważ w tém mieście zamieszkuje już teraz, bądź dla interesów handlowych, bądź dla zarobku, bardzo wiele austrjackich poddanych, a między tymi téż i znaczna ilość tutejszych krajowców, których w przyszłości tamże prawdopodobnie jeszcze więcéj się osiedli, ponieważ coraz znaczniejszy ruch handlowy ku wschodowi, który z ukończeniem budowy rozpoczętych kolei żelaznych, tudzież z otwarciem kanału suezkiego jeszcze więcéj się wzmoże, wywoła niezawodnie bardzo żywy napływ także i tutejszo-krajowców do krajów tureckiego państwa.

Francja, a nawet i Rossja, założyły już dawniéj w Stambule dla swoich poddanych szpitale; dla austrjackich poddanych zaś nie uczyniono dotychczas nic w téj mierze, mimo to, że ich położenie w razie słabości, a zwłaszcza ubogich, jest bardzo trudném i nieporadném, gdyż miejscowe stosunki są tego rodzaju, że mimo istniejących tamże 200 tureckich szpitali, nie znajdują umieszczenia w takowych, bądź ze względów religijnych, bądź z powodu ich eksterytorjalnego stanowiska jako obcych, którzy dla téj przyczyny nie mogą w podobnych wypadkach żądać i oczekiwać wsparcia od tureckich władz, zaś c. k. konsulat nie jest w stanie udzielić żądanéj pomocy dla braku stosownego zakładu.

Wydział krajowy kierowany przeto powyższemi względami powziął na posiedzeniu rady z dnia 25 maja b. r. uchwałę, w moc któréj oświadczył c. k. namiestnictwu, iż nie ma nic do zarzucenia przeciw zamierzonemu uznaniu rzeczonego szpitala zakładem publicznym, a to w nadziei uzyskania przyzwolenia na to wysokiego sejmu.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Raczy wysoki sejm przychylić się do postanowienia wyrażonego w załączonéj uchwale.

Lwów 13 września 1869.

Marszałek krajowy:
Leon ks. Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Franciszek Smolka w. r.

Uchwała względem uznania szpitala w Stambule zakładem publicznym.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księztwa krakowskiego przyzwala na uznanie austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego w Stambule jako zakładu publicznego.

Wiedeń *24 września.* Przypatrując się taktyce naszych przeciwników, nie wiemy, czy płakać nad zawziętością, z jaką przeciw nam walczą, czy też śmiać się z komicznéj ich nieporadności, która w każdém nic nieznaczącém zdarzeniu każe im szukać broni do złośliwych zaczepek.

Zdaje się, że w ostatnich czasach zabrakło im na sposobności do tego rodzaju wystąpień. Na szczęście odbył się kongres pokojowy w Lozannie. *N. fr. Presse* poświęcając kongresowi temu wstępny artykuł, powiada między innemi: „Na zgromadzeniach takich, jak kongres w Lozannie, polacy zwykle rej wodzili. Ich nieszczęście, ich męczeństwo było rzeczą główną; skargi i życzenia innych narodów należały do kwestji podrzędnych. Żalom zdeptanego narodu pozwolono zanadto się rozwodzić. Tą razą stało się inaczéj. Polacy usłyszeli prawdę z ust demokratycznych.“

A teraz słuchajcie! *risum teneatis!*

„Cały świat wié — powiada *N. fr. Pr.* — że polacy tylko w obczyznie, na wygnaniu przyznają się do sztandaru wolności, w domu są oni z małemi wyjątkami arystokratami, reakcjonistami. Błagają oni do wszystkich narodów o przyczynienie się do odbudowania Polski, ale tę nową Polskę przedstawiają sobie nie inaczéj, jak królestwo elekcyjne, jako arenę uprzywilejowanéj szlachty. Niechaj sobie polacy zapamiętają, co im Longuet w imieniu francuzkiéj demokracji powiedział: „jeżeli polscy panowie chcą wyzwolić chłopa, natenczas chcemy im dopomódz;“ niechaj sobie wezmą do serca słowa Venedeya, który im radził, by się pierw nauczyli szanować własny swój lud i porzucili szalone zachcianki anneksyjne na terrytorjum niemieckiém, nim się domagać zaczną poparcia od demokracji.“

Cóż na to odpowiedzieć? czy płakać, czy śmiać się? Pozostawiamy wybór między temi obiema ostatecznościami naszym czytelnikom; naszém bowiem zdaniem, nie ma innéj odpowiedzi na powyższe uwagi nowéj *Pressy*, trapionéj widocznie strasznemi snami, których psychologicznéj przyczyny szukać trzeba chyba w niekoniecznie czystém sumieniu.

Podczas gdy *N. fr. Presse* dręczy się widmem polskich szeregów, annektujących niemieckie dzielnice, starsza jéj siostra zastanawia się nad wnioskiem posła Hönigsmanna. „Polacy zdają się upatrywać w sejmie najwyższą władzę krajową, która ma rządzić losami kraju. Rada państwa ma w obec sejmu tę samą odegrać rolę, jaką w obec rady państwa delegacje zajmują.“

Temu nikt nie zaprzecza, o tém *Presse* powinnaby już dawniéj wiedzieć, nie czekając wcale na wniosek p. Hönigsmanna. A że o tém rzeczywiście wiedziała, świadczą liczne jéj artykuły, w których przestrzega swych czytelników przed wrogiemi zamiarami polaków w obec Austrji. I czémże *Presse* stara się odwieść p. Hönigsmanna od jego wniosku? Dr. Hönigsmann — powiada ona — pojmie, że wniosek jego sprzeciwia się konstytucji i że przeto należy do projektów, które się nigdy nie urzeczywistnią.“ Że wniosek ten sprzeciwia się konstytucji, o tém p. Hönigsman tak samo jest przekonany, jak *Presse* — wszak wniosek jego dąży do zmiany konstytucji, że zaś się nigdy nie urzeczywistni — to kwestja czasu, a, jak dotychczas, nie przekonaliśmy się jeszcze o proroczym zmyśle *Pressy*.

— Dnia 22 września nastąpiło otwarcie sejmu trjesteńskiego. Namiestnik fmpor. w przemowie swéj zapowiedział różne projekta rządowe, które mają być przedłożone sejmowi i zwrócił na zakończenie uwagę sejmu na ważność chwili obecnéj, pod względem rozwoju liberalnych instytucji państwowych, stanowiącéj epokę przejściową. Jest to czas rekonwalescencji chorego, przychodzącego do zupełnego wyzdrowienia. Podnosząc krótkość tegoroczonéj kadencji sejmowéj, prosi namiestnik o szybkie załatwienie, i przyrzeka poparcie ze strony rządu.

W sejmie opawskim toczyły się tego samego dnia rozprawy nad preliminarzem wydziału krajowego na r. 1870. Sprawozdanie wydziału krajowego i odpowiednie wnioski przesłano do sekcji finansowéj.

Wydział krajowy składa oprócz tego sprawozdanie tyczące się zwrotu kosztów trrnsportowania włóczęgów galicyjskich i donosi, że galicyjski wydział krajowy odmówił zwrotu takowych, albowiem ustawa z 12 maja 1868 r. nie ma zastosowania do Galicji. Ministerstwo zapytane w téj kwestji odpowiedziało, że wprawdzie nie podziela zdania galicyjskiego wydziału krajowego; że jednak sądzi, iż rozstrzygnięcie téj sprawy spornéj pozostawić trzeba trybunałowi państwa.

Między petycjami znajduje się także memorjał kongresu nauczycielskiego w Glacu, w którym kongres prosi o przestrzeganie interesów stanu nauczycielskiego.

W sejmie niższo-austrjackim postawiła sekcja szkolna następujący wniosek: Sejm niższo-austrjacki uznaje wahanie się wydziału krajowego z przeprowadzeniem rozporządzenia ministerjalnego z dn. 10 lutego 1869 w sprawie tymczasowego przeniesienia interesów szkół ludowych prowadzonych dotąd przez władze kościelne i inspektorów szkolnych, na władze polityczne, — za uzasadnione w ordynacji krajowéj i za nakazane obowiązkiem przestrzegania takowéj.“

W sejmie lublańskim kwestja języków jest jabłkiem niezgody między stronnictwem niemieckiém i słoweńskiém.

Wydział krajowy uchwalił ustawę, według któréj każda ustawa krajowa powinna być ogłaszaną w języku niemieckim i słoweńskim. Uchwała ta na posiedzeniu z d. 22 b. m. była przedmiotem bardzo żwawéj rozprawy, zakończonéj odesłaniem téj ustawy do sekcji konstytucyjnéj. Równocześnie zakończono sprawę teatru słoweńskiego, zezwalając na subwencję krajową.

Kwestja językowa była także na porządku dziennym ostatniego posiedzenia sejmu bukowińskiego. Poseł Andrjewicz podał wniosek, żądający aby rozprawy sejmowe mogły się odbywać we wszystkich trzech językach: rumuńskim, ruskim i niemieckim; protokuły prowadzone będą w tym języku, w którym rozprawy się toczyły. Wniosek ten przesłano do komisji, wybranéj w tym celu a złożonéj z 5 członków, mianowicie: pp. Andrjewicza, dra Pompego, Hormuzakiego, Petrina i Lupula.

Francja.

(*x*) **Paryż**, *22 września.* (Kor. „Kraju.“) Stan obecny politycznych stosunków widocznie tak jest naprężonym, obawy wojny tak głęboko wpojone w umysły, że dosyć jest podróży jakiego kanclerza lub ministra, aby rzucić postrach na giełdę i zachwiać wiarę w ów zbrojny pokój, który od czasu bitwy pod Sadową nad całą Europą cięży.

Chwilowy pobyt w Paryżu księcia Gorczakowa zaciekawił tylko opinję publiczną, ale podróż bar. Beusta, przybycie jego do Strassburga, i fałszywa wiadomość podana przez *Liberté*, jakoby kanclerz austrjacko-węgierski w największéj tajemnicy do Saint-Cloud miał przybyć, stała się hasłem prawdziwego alarmu i na serjo przeraziła tutejszy świat finansowy.

Giełda w podróży barona Beusta widzi wojenną wskazówkę, a widzenie jego z księciem Gorczakowem nad jeziorem Genewskiém przypisuje chęci zapewnienia sobie neutralności ze strony Moskwy na przypadek wojny z Prusami. Przybycie potajemne w towarzystwie księcia Metternicha do Paryża, miało być znowu spowodowane potrzebą ostatecznego porozumienia się z cesarzem Napoleonem, co do rozpocząć się mającéj w październiku kampanji.

Domysły te, z fałszywéj wieści o przyjeździe p. Beusta wysnute, spowodowały zniżenie kursu papierów na giełdzie; miłemi jednak być muszą dla miłości własnéj austrjacko-węgierskiego kanclerza, na chwilę chociaż bowiem zrobiły z niego drugiego Kwinta Fabjusza, pokój lub wojnę niosącego w fałdach swojéj szaty.

Zdaje się, iż rzeczy w gruncie całkiem inny mają charakter. P. Beust pod wpływem obawy, jaką choroba cesarza Napoleona spowodowała, zaczął nagle wielce przyjazne dla Prus i Moskwy okazywać uczucia; zwrot ten zauważano w Saint-Cloud; gdy więc Napoleon przyszedł do zdrowia, p. Beust znalazł się w drażliwém nieco położeniu, i usiłuje dzisiaj i dawne serdeczne z Francją utrzymać stosunki, i nowozawiązanych z Prusami i Moskwy nieskompromitować.

Nie zaręczamy za prawdziwość powyższéj wersji, uważamy ją jednakże za bardzo prawdopodobną, obawy bowiem o zdrowie cesarza Napoleona i niepewność, co wrazie jego skonu stanie się we Francji, zmuszają dyplomację jeżeli nie już do tworzenia, to przynajmniéj do przygotowania nowych politycznych kombinacji.

Jak obecnie nie ma się czego lękać o zdrowie cesarza. Prognostyk dra X. umieszczony w *Rappel*, a dający Napoleonowi trzy tylko miesiące do życia był raczéj aktem cynicznéj zjadliwości, aniżeli wynikiem ściśle naukowéj djagnozy. Cesarz o tyle już odzyskał siły, że wrócił do zwyczajnego trybu życia; doktorzy zaprzestali codziennych wizyt, najlepszym zaś dowodem, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, jest to, że cesarzowa w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjeżdża do Wenecji, aby ztąd daléj morzem do Konstantynopola i do Egiptu popłynąć.

Gaulois zapewnia, że cesarz pracuje obecnie nad „historją drugiego cesarstwa“ i że dzieło to wkrótce oddaném zostanie do druku. Wszystkie te jednakże pomyślne wiadomości z Saint-Cloud nie są już dziś w stanie uspokoić opinji publicznéj. Rozsądni stronnicy cesarstwa powiadają, że to dobre na dziś, lecz co jutro będzie?

Owa myśl o jutrze, to główne dziś zajęcie i najważniejsza troska wszystkich poważnie myślących ludzi we Francji. Piorunujące wrażenie, jakie choroba cesarza sprawiła, najbardziéj uprzedzonym otworzyło oczy i pokazało, że cały system obecny nie na instytucjach, ale wyłącznie na saméj tylko osobie cesarza spoczywa. Żądanie rozległego i nadewszystko szczerego zreformowania tych instytucji, powrócenie Francji skonfiskowanych w dniu 2 grudnia swobód i zaprowadzenie prawdziwie reprezentacyjnego systemu, któryby Francję w razie śmierci cesarza od gwałtownych wewnętrznych wstrząśnień zasłonił, oto program umiarkowanéj większości narodu, sformułowany już dziś jasno i dobitnie.

Stronnictwo republikańskie, coraz śmieléj podnoszące głowę, z ironicznym na te żądania spogląda uśmiechem, wierzy bowiem, że rząd nie zejdzie z dawnéj swojéj drogi, ale półśrodków chwytać się będzie, i przez to opinję publiczną coraz więcéj rozdrażniać. Tego też właśnie życzą sobie przeciwnicy cesarstwa, i trzeba wyznać, że ostatnie kroki rządu usprawiedliwiają ich sposób widzenia.

Opinja publiczna, żywo skasowania kandydatur rządowych do ciała prawodawczego domagająca się, w nowych reformach widziała rękojmię, iż rząd na przyszłość przynajmniéj z większém umiarkowaniem w sprawie wyborów postępować będzie i skompromitowanych pod tym względem prefektów i podprefektów od urzędu usunie.

Tymczasem ostatnie dekreta cesarskie, dotyczące podprefektów, pokazały, że rząd dawnego trzymając się systemu, wszystkich tych, którzy gorliwością w przeprowadzeniu wyboru kandydatów rządowych odznaczyli się, na lepsze poprzenosił stanowiska, a tych jedynie ukarał, którzy w kampanji wyborczéj ponieśli klęskę. Że z prefektami będzie tak samo, to dziś nie ulega już żadnéj wątpliwości.

Przykre to jest rozczarowanie dla tych wszystkich, którzy słynny *senatus-consultum* za dowód zupełnéj odmiany systemu poczytywali. Znając dobrze rząd tutejszy, w pierwszéj zaraz chwili pisaliśmy wam, że nowe reformy będą tylko okazałą dekoracją, po za którą to samo co i dawniéj dziać się będzie, i co dzień przekonywamy się, że w ocenieniu naszém, nie omyliliśmy się wcale.

Zwołanie izby, dopiéro w listopadzie a może nawet i późniéj nastąpić mające, nie przemawia również na korzyść rządu, i powiększa już i tak niezadowolenie. Im szczeréj przyklaśnięto nowym reformom, epokę swobody zwiastować mającym, tém też tak szybki zawód przykrzejsze sprawić musiał wrażenie.

W dniu wczorajszym ukazał się w dziennikach list słynnego tutejszego kaznodziei ks. Hjacynta, karmelity, superjora karmelitów bosych w Paryżu, do jenerała tego zakonu, rezydującego w Rzymie wystosowany. List ten w gruncie tych samych zasad broniący, co i okólnik zgromadzenia biskupów w Fuldzie, w formie swojéj tém się od tego ostatniego różni, że gdy biskupi nie przypuszczają, aby doktryny sprzeczne z duchem Chrystusowéj nauki na soborze podniesione być miały, ksiądz Hjacynt otwarcie przeciwko tymże reakcyjnym doktrynom występuje, i śmiało wypowiada, że dążą one do zmiany konstytucji kościoła, do zmiany treści i formy jego nauki, do zmiany samego ducha nawet pobożności i usiłują zerwać wszelki związek pomiędzy kościołem, „który jest matką naszą w wieczności, a społeczeństwem dziewietnastego wieku, którego jesteśmy synami według czasu, i dla którego mamy również obowiązki i serdeczne uczucia.“

List ten wywołany został naciskiem z Rzymu, aby sławny kaznodzieja odmienił ducha kazań swoich, i do rzymskich tendencji zastosował się. Ksiądz Hjacynt z oburzeniem ten nacisk, chcący skrępować sumienie jego, odtrąca; zrzeka się nadal mówienia kazań i opuszcza klasztor, „który w obecnych okolicznościach zamienił się w więzienie dla jego duszy.“

Od czasu walki, którą Rzymowi wytoczył Lammenais, nie było podobnie uderzającego faktu; wszyscy tu się tym listem ks. Hjacynta zajmują, a w obozie ultramontańskim ze znaną pobożnością, miotają na niezależnego kaznodzieję co najstraszliwsze pioruny.

Dzień 21 września, jako rocznicę skasowania rządów monarchicznych w r. 1792, stronnictwo republikańskie z szczególnym obchodziło rozgłosem. *L'Avenir Nationale* zamieścił dekret konwencji i zapowiedział, że z powodu téj uroczystości, w dniu następnym nie wyjdzie. Wieczorem zaś, na bulwarze „Temple“ w restauracji Bonvalet urządzonym być miał wielki bankiet; ponieważ policja go zabroniła, zgromadzenie udało się w inne miejsce, na Avenue de l'Imperatrice, i tam licznemi toastami wznosiło zdrowie koryfeuszów demokracji.

Szwajcarja.

Wiktor Hugo zamknął kongres w Lozannie następującą przemową:

„Obywatele!

Zadaniem mojem jest, zamknąć kongres ten przemową pożegnalną. Postaram się, ażeby była serdeczną, dopomóżcie mi. Tworzycie kongres pokoju, t. j. kongres pojednania. Pozwólcie mi kilka wspomnień w tym względzie.

Przed 20 laty, w r. 1849, odbył się kongres pokoju w Paryżu, tak jak teraz w Lo-

zannie. Byłoto dnia 24 sierpnia, w krwawą rocznicę nocy św. Bartłomieja. Dwaj chrześcjańscy kapłani, reprezentanci dwóch chrześcjańskich form religijnych, byli obecnymi: proboszcz Coquerel i opat Deguerry. Przewodniczący owego kongresu, który właśnie teraz ma zaszczyt do was przemawiać, wywołał nieszczęsne wspomnienie z r. 1572 i rzekł do kapłanów: „uściskajcie się!“

W obec téj strasznéj rocznicy uściskał się katolicyzm z protestantyzmem (oklaski). Za kilka dni nadejdzie inna rocznica. Zbliżamy się do 21 września. W dniu tym założoną została francuzka rzeczpospolita, a jak w roku 1572 fanatyzm wyrzekł swe ostatnie słowo: „zniszczenie,“ tak 21 września 1792, wydał demokratyzm po raz pierwszy okrzyk: wolność, równość, braterstwo. (brawo! brawo!)

W obec téj więc wzniosłéj rocznicy, żądam nowego uścisku. Jest on łatwy, nie żąda bowiem zapomnienia. Żądam, aby się rzeczpospolita i socjalizm uściskały. (przeciągłe żywe oklaski).

Nasi nieprzyjaciele powiadają: cesarstwo przyjmie, w razie potrzeby także i socjalizm. To nieprawda! nasi nieprzyjaciele powiadają: rzeczpospolita potępia socjalizm. To nie prawda! obok wolności, która zawiera własność, stoi równość, która zawiera prawo do pracy, chlubne hasło r. 1848.

A istnieje także braterstwo, które zawiera solidarność (oklaski).

Rzeczpospolita i socjalizm to jedno i to samo (brawo).

Ja, który do was przemawiam, obywatele, ja nie jestem republikaninem od wczoraj, ani socjalistą od przedwczoraj. Mój socjalizm pochodzi od roku 1828. Mam przeto prawo, mówić o tém.

Socjalizm jest szerokim a nie ciasnym, tyczy on się każdéj kwestji obchodzącéj ludzkość. Ogarnia on cały wszechświat socjalny. W tym samym czasie, w którym stawia kwestję płacy i pracy, domaga się zniesienia kary śmierci pod wszelkiemi kształtami, domaga się obowiązkowego kształcenia, równouprawnienia kobiet (oklaski) i zwierzchności indywiduów (brawo).

Czémże jest to wszystko? socjalizmem i tak jest — rzecząposposolitą (długie oklaski). Obywatele! socjalizm zapewnia nam życie, rzeczpospolita prawo. Jedno podnosi indywiduum do godności człowieka, drugie człowieka, do godności obywatela. Istniejeż głębsza harmonja?

„Tak jest, zgadzamy się wszyscy, nie chcemy cezara, ja bronię spotwarzonego socjalizmu.

„W dniu, w którym postawią wybór między niewolą i *panem et circenses* z jednéj, a wolnością i nędzą z drugiéj strony, nikt ani między republikanami, ani między monarchistami nie będzie się wahał, wszyscy, oświadczam to, przysięgam, ręczę za to, wszyscy przełożyliby nędzę wolności nad przepych niewoli. (Brawo!) Unikajmy przeto wszelkiego antagonizmu. Uściskajmy my się więc, republikanie i socjaliści, przed sprawiedliwością i prawdą, i zwróćmy się przeciw nieprzyjacielowi.

„Któż jest tym wrogiem?

„Wrogiem jest mniéj więcéj jeden mąż (poruszenie). Jest to mięszanina haniebnych czynów, które ciążą nad światem i pochłaniają go. Jest to smok z tysiącem pazurów, chociaż tylko z jedną głową. Wróg ten jest wcieleniem dawnéj wojskowéj i monarchicznéj zbrodni, która rękę swą przykłada na nasze usta i do naszych kieszeni, która ma miljony i budżeta, kapłanów, sędziów, służalców, pałace i armje, ale nie ma ludu. Wrogiem jest to, co panuje i rządzi, a teraz... kona (wrażenie).

„Obywatele! Bądźmy wrogami wroga i bądźmy swoimi przyjaciołmi. Bądźmy jedną duszą, by go zgwałcić i jedném sercem, by się kochać. Obywatele! braterstwo! (oklaski).

„Jeszcze jedno słowo, a kończę. Popatrzmy w przyszłość, pamiętajmy o dniu nieochybnym, może już bliskim, w którym cała Europa równą będzie szlachetnemu ludowi szwajcarskiemu. Ma on swe znakomitości, ten mały kraik. Ma on państwo, które się zowie rzecząpospolitą, i górę, która się zowie dziewicą. Niechaj twierdzą naszą toż samo będzie rzeczpospolita, a nasza wolność niechaj będzie czystą i niepokalaną, jak ta dziewica, skałą promieniejącą w jasności“ (przeciągłe oklaski).

Rozmaitości.

† Eleonora z Gagatkiewiczów Ziemięcka, jedna z autorek największego znaczenia pomiędzy piszącemi kobietami, zmarła w Warszawie d. 22 września wieczorem. Pisma jéj przeważnie filozoficzne, nacechowane były surowém trzymaniem się religijnych zasad. Od r. 1841 przez pięć lat redagowała pismo miesięczne p. t. *Pielgrzym*, w którém brali udział najznakomitsi podówczas pisarze. Prócz tego wydała dzieła następujące: *Myśli o wychowaniu kobiet, Zarysy filozofji katolickiéj, Studja, Powieści ludowe.* Tłómaczyła powieści ks. Neumana p. t. *Kalista*, dzieło ks. Maneta *O godności rozumu ludzkiego*, i dzieło p. t. *Przewodnik filozofji.* Rozpoczęła także wydawnictwo *Kursu nauk wyższych dla kobiet.*

Obraz Matejki „Unja lubelska“ już jest wystawiony we Lwowie w sali zakładu Ossolińskich.

Pomnik Warszewicza.— Podając przed kilku dniami wiadomość o odsłonięciu pomnika Warszewicza w ogrodzie botanicznym, przez mimowolne zapomnienie nie dodaliśmy, że piękne to dzieło wyszło z pod dłuta p. Gadomskiego. Uzupełniamy więc niniejszém naszą kronikarską wiadomość.

Wystawa przyrodnicza w salach muzeum techniczno-przemysłowego otwartą zostanie na nowo w niedzielę 26 b. m., dołączone do niéj zostało jedwabnictwo, pszczelnictwo, ogrodnictwo sadownicze, warzywne i kwiatowe. Wystawa trwać będzie do pierwszych dni października, przedmioty nadsyłane przyjmowane będą w ciągu całego tego czasu. Wystawa otwartą będzie codziennie od godz. 10 z rana do 5 po południu. Wstęp po 20 cent. od osoby.

Sprzedaż „Zakopanego.“— Wczoraj widzieliśmy czterech podhalan wysłanych do pp. Homolaczów, właścicieli „Zakopanego,“ w celu zakupienia téj posiadłości, o którą zgłaszali się także spekulanci prusscy. Podhalanie ofiarowali tę samą sumę co prusacy, nieszczęściem atoli spóźnili się i przybywszy do Krakowa, zastali już, jak wieść niesie, kontrakt podpisany przez prusaka, który prześliczne to miejsce wraz z zakładami, lasami i górami, miał nabyć za 450,000 złr. Zapewne właścicielom dotychczasowym nie jest tajném, że włościanie starają się o nabycie, zapewne wiedzą także, że mogą zapłacić; wiedzą też jak niekorzystném jest dla kraju oddawanie ziemi w ręce cudzoziemców, których ani Polska, ani lud sąsiadujący, ani szkoły, ani narodowość nie obchodzi. Musimy więc objawić serdeczny żal z tak smutnego rozstrzygnięcia téj sprawy.

Szkoła św. Barbary. — Liczba uczniów w szkole św. Barbary tak w tym roku wzrosła, że z powodu prawdziwego przepełnienia izb szkolnych, wypadłoby może, mianowicie w zimie, rozdzielić uczniów tak, aby jedna ich połowa przychodziła do szkoły tylko przed południem a druga tylko po południu; żeby tym sposobem usunąć trudność nauki w niezmiernym ścisku dzieci, a zarazem i obawę łatwo ztąd powstających chorób. Obecnie, jak się dowiadujemy, rząd przyznał miastu prawo własności domu pod nr. 402 przy ulicy Szpitalnéj, gdzie dawniéj była szkółka parafjalna N. P. Marji, a że rada miasta dawniéj już, zajmując się poniekąd losem szkoły św. Barbary, a nie mogąc rozprzestrzenić jéj należycie w budynku bursy, w którym się mieści, przyrzekła przyjść w pomoc téj szkole, nie prędzéj jednak, aż otrzyma przyznanie prawa własności do budynku przy ulicy szpitalnéj położonego, powstałego ze składek miejskich, teraz więc po przyznaniu jéj tego prawa; spodziewamy się, że rada miejska będzie już mogła wywiązać się z danego przyrzeczenia. Spodziewamy się także, że reprezentacja naszego miasta zajmie się w ten sposób rozprzestrzenieniem szczupłéj szkoły, (do któréj około sześćset uczniów uczęszcza), a tém samém uczyni zadość oczekiwaniom rodziców, którzy z obawą o zdrowie swych dzieci posyłają je do szkoły; ulży nauczycielstwu, których najlepsze chęci paraliżuje przepełnienie szkoły, i wreszcie ułatwi przystęp dziatwie gorliwie cisnącéj się do tego zakładu naukowego.

Rudki, *22 września.*—Niedawno temu starosta powiatowy w Turce, p. Mandyczewski, został ztamtąd przeniesiony. Mieszkańcy całego powiatu, mianowicie obywatele, włościanie i żydzi, odprowadzili odjeżdżającego starostę o dwie mile od miasteczka, i w upominku wręczyli mu puhar srebrny.

Otóż i powiat rudeński coś podobnego spotkało? mianowicie dnia wczorajszego miasteczko nasze, ciche zwykle i spokojne, od rana nadzwyczaj było ożywione; gruchnęła bowiem wieść, że tego dnia ma przybyć nowy starosta pow. na miejsce dotychczasowego komisarza, zastępcy starosty pow. p. Biesiadzkiego. Wieść ta pobudziła i naszych mieszkańców do owacji, choć nieco odmiennéj od owéj — w Turce. Ktokolwiek bowiem wyszedł na rynek miasteczka, nie mógł nie spostrzedz w jedynym okazalszym — tutaj budynku — mieszkaniu pana zastępcy starosty, potłuczonych szyb i żandarmów kręcących się popod oknami, szukających śladów manifestacji na cześć odchodzącego. A dodać tu wypada, że p. M. jest synem ruskiego księdza, a więc rusinem z rodu, zaś p. B. podobno pochodzi z Krakowa.

Dalekim jestem od tego, iżbym pochwalał czyn taki; podobny wszakże upominek mógł spotkać tylko człowieka, który na swojém stanowisku nie umiał zjednać sobie szacunku w powiecie.

Straszliwa tajemnicza zbrodnia spełnioną została w bliskości Paryża w nocy d. 20 września. O świcie dnia tego włościanin z Pantin jechał bronować pole, leżące niedaleko dworca kolei żelaznéj w Pantin, gdy nagle kałuża krwi zwróciła jego uwagę. Tuż przy niéj ujrzał zbroczoną chustkę, skoro się nachylił aby ją podnieść, ujrzał, iż przytrzymuje ją ręka wystająca z ziemi. Przerażony pobiegł po komisarza policji, a kiedy z nim, żandarmami i lekarzem powrócił, znajdowało się już na miejscu zbrodni mnóstwo ludzi. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania. Wyciągnięto zwłoki 7-letniéj dziewczynki, gdy lekarz zajął się jéj oglądaniem, spostrzeżono drugiego trupa, którym była 14-letnia dziewczynka, lecz dół zdawał się być niewyczerpanym, albowiem głębiéj znajdowała się 4-letnia dziewczynka, a następnie wydobyto jeszcze 46-letnią kobietę i dwóch chłopców 17-sto i 11-letniego. Zbrodnia zapewne dokonaną była nad ranem, gdyż ciała jeszcze nie stężały a członki nie straciły giętkości. Wszystkie rany pochodziły od pchnięć wielkiego noża jaki znaleziono w bliskości; najmniejsza dziewczynka miała brzuszek tak rozpłatany, że wypadły wnętrzności; najstarszy zaś chłopiec miał najwięcéj ran, które zdaje się poniósł w obronie matki i rodzeństwa. Przy ofiarach znaleziono pieniądze i kosztowności, a w kieszeni kobiety pięć biletów jazdy z Pantin do Paryża, rabunek więc nie był celem mordu. Zdaje się, iż rodzina przybyła ostatnim pociągiem paryzkim do Pantin. Po południu o godzinie 2 odwieziono sześć ciał do Morgi i wystawiono na widok publiczny, po poprzedniém odfotografowaniu.

Co do sprawców powzięto następne poszlaki. Przed ośmiu dniami przybył do hotelu obok dworca kolei północnéj młody człowiek, mieniący się być Janem Kinck, mechanikiem, i zażądał pokoju. Postać jego dziwnie uderzyła inspektora hotelu. Do Kincka przychodziły często listy z Roubaix, nie sypiał on w hotelu, lecz tylko na krótki czas przychodził do swego mieszkania.

W niedzielę o godz. 6 wieczór, jakaś kobieta z pięciorgiem dzieci przybywszy do hotelu, zapytała o Jana Kincka. Odpowiedziano jéj że go nie ma.

— Przybyłam o dwie godziny zawcześnie, więc powrócę późniéj. Proszę przygotować dwa pokoje dla mnie i dla dzieci.

Na zachęcenie zaś inspektora, ażeby się czém posiliła, odpowiedziała:

— Nie, nie, *jeszcze nie wiem gdzie nas zaprowadzą na objad.*

Pozostawiwszy swoje rzeczy w hotelu wyszła i już więcéj nie powróciła.

Jan Kinck wrócił dopiero na drugi dzień, w poniedziałek o godz. 8 rano, w towarzystwie jakiegoś nieznajomego; udawszy się do swego pokoju, zmienił suknie i po pięciu minutach wyszedłszy, już się więcéj nie pokazał. W szafie w jego pokoju znaleziono koszulę skrwawioną, spodnie poplamione krwią i powalane ziemią, i kawałek krawata, którym jak się zdaje udusił najstarszego chłopca, chustkę podobną do téj jaką miała w kieszeni zamordowana kobieta, i zupełnie taką samą jakie znajdowały się w jéj tłómoczku pozostawionym w hotelu.

W poniedziałek nadszedł zrana telegram z Roubaix w tych słowach: „Zaczekaj, jeszcześmy niegotowi;“ we środę zaś list także z tamtąd, poczynający się od wyrazów: „Pośpieszaj za nami“ i t. d. Guziki na sukniach chłopców znaleziono przy zwłokach, nosiły firmę krawca z Roubaix, kapelusz zaś Kincka adres kapelusznika z tego miasteczka. Nakoniec okazało się, że kobieta z pięciorgiem dzieci ubrana podobnie do zamordowanéj, kupowała w niedzielę 10 biletów na kolej północnéj. Ponieważ było 6 osób, przeto pozostałe bilety były przeznaczone dla czterech innych.

Restaurator w Raincy zeznał, iż w niedzielę obiadowała u niego rodzina z 7 osób złożona, przy osobnym zaś stole siedziało trzech mężczyzn prowadzących z tamtemi ciągłą rozmowę.

Jeden z nich wyszedł z kobietą i dziećmi, trzej inni pojedynczo.

Wieczór w niedzielę o godz. 8éj, człowiek około 20 lat mający i zupełnie podobny do Kincka, kupiwszy u fabrykanta narzędzi łopatę i oskard, udał się drogą prowadzącą do stacji w Pantin, w pobliżu któréj znaleziono pomordowanych. To pokazuje, iż poszedł wykopać dół dla ich pogrzebania.

Idzie jeszcze o wykrycie trzech pozostałych. Jan Kinck przybył do hotelu w towarzystwie drugiego i oba zniknęli. Przyaresztowano we wtorek jakiegoś mężczyznę, którego suknie były krwią zbroczone. Nakoniec we środę, późno wieczorem wyciągnięto z kanału topielca w szarym paltocie powiadają że to jest czwarty zbrodniarz.

Ajenci policyjni udali się do Roubaix. Zwłoki znajdują się jeszcze w Mordze. Na ciele kobiety znaleziono 23 ran nożem zadanych. Najstarszy syn ma potrzaskaną czaszkę ciężkim narzędziem (zapewne owym oskardem).

Powiadają, iż rodzina zamordowana pochodząca z północnych departamentów, zamierzała emigrować do Ameryki, a ponieważ emigranci zwykle zamieniają całe swoje mienie na gotówkę, więc zapewne nadzieja obfitego połowu skłoniła zabójców do téj okropnéj zbrodni.

Sprawa Barbary Ubryk stała się przedmiotem mnóstwa spekulacji księgarskich, tak np. jeden z księgarzy warszawskich ogłasza w *Kurjerze Warszawskim*, iż otrzymał nowy zapas broszurki p. t. *Tajemnice z klasztorów.* Wiarogodny opis o okrutném zamurowaniu zakonnicy Barbary Ubryk, *obejmującéj w sobie całość.* Ta pięknym, jak się okazuje, językiem tłómaczona broszurka, jest także do nabycia w oryginale niemieckim.

Nowości literackie.— We Lwowie nakładem Karola Wilda, wyszła świeżo z druku *Fizyka dla szkół wyższych, gimnazjalnych i realnych*, napisana przez Stanisława Chlebowskiego. Zważywszy jaka potrzeba jest u nas dobrych książek szkolnych ojczystym pisanych językiem, spodziewać się należy że fizyka p. Chlebowskiego, jako bardzo na czasie, łatwo się rozejdzie.

Nowe wydanie życia Juljusza Cezara drukuje się z gorączkowém pośpiechem. Cesarz zbogacił je mnóstwem komentarzy i not objaśniających. Wydanie to wkrótce ukończoném zostanie i sprzedawać się będzie po cenach nizkich dla ludu przystępnych.

Autorowie francuzcy. — Minęły już bezpowrotne czasy, kiedy poeci we Francji zamieszkiwali poddasza i facjatki; dziś roztasowali się w przepysznych pałacach i zamkach. Wiktoryn Sardou jest właścicielem zamku w Marly, Klemens Duvernas ma zamek w Einbrun, Villemessaint w Seineport, a Arsen Houssaye w Bruyeres.

Postępowanie z damami w Carstwie. — *Paris* zamieszcza następującą anegdotkę: W czasie wojny krymskiéj, wielka dama moskiewska, mająca jakąś urazę do cara Mikołaja, wniosła na obiedzie przez siebie danym toast na cześć sułtana i sprzymierzonych. Na drugi dzień otrzymała wezwanie, aby się stawiła w biurze jenerał policmajstra. Znany stróż porządku publicznego zaczął jéj sypać burę potężną, widząc atoli, że pani owa zbywa go uśmiechem, dał znak, a w mgnieniu oka fotel, na którym siedziała, nagle się przechylił, i dama znalazła się w nader kłopotliwém położeniu; prośby i płacz nic niepomogły, *wsypano* jéj potężną porcję rózg. Niektóre dzienniki niemieckie zaledwie przypuszczają, aby to być mogło prawdą, aby przed 15tu laty taka tyranja panowała w Moskwie. Radzilibyśmy wątpiącym przejechać się i sprawdzić, azali zwyczaj ten już przeminął.

Połączenie Bałtyku z morzem czarném. — Oprócz istniejących na Litwie komunikacji dwóch mórz wspomnionych za pomocą kanałów berezyńskiego, królewskiego i ogińskiego, łączących Dniepr z Dźwiną, Niemnem i Wisłą, zamierzają obecnie przeprowadzić nowy związek przez kanał March i Odrę z Dunajem. Powszechne stowarzyszenie budownicze austrjackie podało już do ministerstwa handlu o udzielenie pozwolenia na przekopanie rzeczonego kanału. Ministerstwo podanie to przesłało do namiestnictwa morawskiego z żądaniem opinji.

Sprostowanie. — We wczorajszym trzecim artykule wstępnym w 4-tym wierszu od początku opuszczono wyrazy, domyślne zresztą: „jest zamachem na niezawisłość sejmową.“

HOTEL SASKI *przyjechali*: Aleksandra Zwolińska w. d. z Wołynia. Franciszek Modrzelewski radca stanu z Warszawy. Michał Kiriakoff ob. z Podola. Książe Lubomirski w. d, z Warszawy. Bolesław hr. Poniński w. d. z Królestwa. Leon Strojnowski inżynier ze Lwowa. Juljan Grebowski adjunkt sądowy Krosienka. T. Makomaski w. d. z Królestwa. Tymoteusz Wilczyński c. k. radca z Kijowa. Mieczysław Pułaski wł. ziem. z Królestwa. Stanisław Grek i Wincenty Chachurski technicy z Krakowa. Ernest Mańkowski oficjalista prywatny z Grembowa. Piotr Kapuściński z żoną urzędnik, Stanisław Rykaczyński ob., Marja Kostrowiecka ob. z famil., Mieczysław hr. Przezdziecki wł. d. z Warszawy. Modest Basiński, Tomasz Grabowski ob. z Królestwa. Adolf Meller wojażer, E. hr. Baworowska z fam. w. d. z Wiednia. Karol Lechowicz ob., Zygmunt hr. Bilski w. d. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Feliks Smolowski w. d. z Galicji. Bernard Bülow bankier z Drezna. Leonard Serafiński z Bochni. Izydor Wincenty ob. z Węgier. Franciszek Wasilewski ks. z Warszawy. Alfons Moszyński kup. z Warszawy. A. Bülon w. d. z Drezna.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Aleksandra Lebefeld żona jenerała mosk. z Warszawy. Teofil Stoss Antoni Arndl z Prus. Robert Heilborn kup z Wrocławia. Konstantin Chotowinki oficer mosk. z Petersburga. Dr. Nowak z Jaworznia. Henryk Dziekan z Słońska. F. Brusak kup. z Biały. Hr. Walewski w. d. z Griben. Zdzisław Siemoński w. d. z Królestwa. Karol Brandeis kup. z Wiednia. Michał Piotrowski w. d. z Podola. Rudolf Schlesinger z Biały. Zygmund Humnicki w. d. z Królestwa. Laura Wysocka z Warszawy. Matylda Gelich żona oficera z Wadowic. Hr. Czarnecki w. d. z Podola. M. hr. Miroszewska w. d. z Królestwa. Kurdwanowska Marja w. d. z Galicji. Karol Kunz z Biały. J. Sturm kup. z Galicji. Aleksander Akenin mosk. ofic. z Petersburga. Fried Kors kupiec z Remscheid.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Anna Zagórna z synem ob. z Warszawy. Stanisław Zamirowski z Galicji. Jozefina Rosenberg żona urzęd. z Galicji. Sawa Piotrowska z córką w. d. z Kongresówki. Antoni Klimkiewicz w. d. z Płocka. Seweryn Złowodzki ob. z Kongresówki. Antoni Woźniakowski z Bobrku. Zielińska z córką ob. z Warszawy. Ludwik Gołuchowski z Galicji.

Sprawy sądowe.

Proces ks. Greutera. W dniach ostatnich toczył się przed sądem karnym w Insbruku, proces ks. Greutera, znanego posła do rady państwa. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych, w obecności uproszonych tylko do tego mężów zaufanych.

Jak akt oskarżenia opiewa w czasie zgromadzenia stowarzyszenia katolickiego w dniu 27 września 1868 r. ks. Greuter wznosząc toast na cześć cesarza i mówiąc o sankcjonowanych przez niego prawach, dodał, że sankcji téj cesarz nie dopełnił z własnéj woli ale uczynił to zmuszony, pod wpływem głosu niegodnych doradców, którzy widmem rewolucji, wymogli na cesarzu podpisanie praw ukartowanych przez siebie. Cesarz niewinien temu wszystkiemu co się w Wiedniu dzieje, ale winien naród, który wybiera podobnych doradców. Naród więc powinien starać się wszelkiemi siłami, aby w przyszłości podobni ludzie nie zasiadali w radzie.

Odezwanie się to posła Greutera potwierdził w całości, obecny na owém zgromadzeniu w charakterze komisarza rządowego, urzędnik powiatowy Kastner, który mowę oskarżonego dokładnie sobie zanotował.

Ks. Schörner zeznał pod przysięgą, iż słyszał obwinionego odzywającego się w te słowa: „Naród sam sobie winien, że posiada podobne prawa, na co mu było podobnych doradców? Cesarz nie byłby podpisał owych praw, gdyby go doradcy do tego nie zmusili, strasząc w razie przeciwnym wybuchem rewolucji“.

Świadek Schroff zeznając to samo, poświadcza odezwanie się Greutera. „Nie cesarz dał nam prawa, lecz narzucili je nam jego doradcy. Naród katolicki nie powinien nadal wybierać na reprezentantów ludzi, którzy umieją tylko naigrawać się z religji Chrystusa, jak to w radzie państwa na własne słyszałem uszy.“

To samo potwierdzili świadkowie ks. Posch i dziekan ks. Huber. W mowie téj poseł Greuter najdobitniéj się wyraził, że cesarz sankcjonował prawa pod naciskiem pewnéj koterji doradców.

Oprócz tych świadków, potwierdza podobne odezwanie się Greutera, jeszcze wiele innych zaprzysiężonych osób, a między niemi Szenk z Wiednia, powołując się na robione przez siebie natenczas stenograficzne zapiski, zamieszczone potém w dziennikach wiedeńskich.

Na podstawie więc tych świadków, również na podstawie własnych zeznań posła Greutera, uzasadnioną jest zbrodnia, o którą prokuratorja obwinionego oskarża.

Ks. Greuter zapytany odpowiada, że na owem zgromadzeniu mówiąc o troskach i zawodach, jakie w ostatnich czasach ludy dotknęły wspomniał zarazem jak one powstały, kto je stworzył. Cesarz w czasach ciężkich, wezwał ludy do wysłania do Wiednia, swych reprezentantów. Reprezentanci ci wyszli z łona narodu uradzili prawa, które w kraju wiele zmartwienia zrodziły. Ludy więc należy za to, co się stało oskarżać, a nie cesarza. Trudno sobie wyobrazić, w jakiém położeniu natenczas znajdował się cesarz! Prawdą jest, że wskazano mu owe prawa, jako jedyny ratunek monarchji, prawdą jest, że straszono cesarza rewolucją, gdyby się wzbraniał swym podpisem uświęcić owe prawa. W przyszłości więc innych doradców należy starać się postawić u boku monarchy. Według zdania obwinionego, było z jego strony właściwém, że starał się odwrócić niechęć od osoby cesarskiéj.

W każdém państwie konstytucyjném, — mówi oskarżony, — trzy czynniki składają się na ustanowienie prawa. Jednym z tych jest naród, naród więc należy oskarżać co się stało.

Przy ocenieniu mowy, wszystko polega na brzmieniu głosów. W akcie oskarżenia wiele jest szczegółów niezgodnych z prawdą, przemawiających niesłusznie na mą niekorzyść, tyczy się to szczególnie zeznań świadków.

Obwiniony zaprzecza, aby mówiąc o doradcach rozumiał tutaj doradców korony (ministrów), naród bowiem nie wybiera ministrów, byłoby to naruszeniem praw korony.

Przewod. W państwie konstytucyjném ministrowie wychodzą z większości izby, pośrednio więc naród wybiera ministrów. Gdyby naród wysłał samych prawych reprezentantów nie byłoby możebném cesarzowi dobierać sobie niegodziwych doradców. Czy prawdą jest, żeś pan na owém zgromadzeniu wyrzekł, jakoś słyszał w sejmie rozprawiających, że to państwo posiada religię, które niema żadnéj religji.

Osk. Słyszałem podobne odezwanie się w sejmie, czy wspomniałem o tém w zgromadzeniu nie pamiętam.

Następnie przesłuchano świadków, których zeznania nieco w odmiennem przedstawiają się tu świetle, aniżeli to można powziąć z aktu oskarżenia. Szczególnie kilku świadków nic nie wie o tém, aby obwiniony mówiąc o doradcach, wyraził się, że cesarz był przez nich „zmuszonym do sankcjowania praw nieszczęsnych, godnych pożałowania.“

Po przesłuchaniu świadków, odczytano notę namiestnictwa tyczącą się politycznego życia i osoby oskarżonego. Nota ta mówi, że profesor ks. Greuter żył do roku 1861, to jest od chwili ukazania się patentu o protestantach w zaciszu, oddany jedynie swoim obowiązkom, odtąd zaś wystąpił nagle na widownię polityczną i stał się jedném z najwybitniejszych przewodców partji klerykalnéj. Czasu między otwarciem ostatniéj rady państwa a rozpoczęciem sejmu krajowego, użył na agitację między ludem w sprawie ustaw międzywyznaniowych, ku czemu znakomita jego wymowa nie mało była mu pomocną. Z otrzymaniem godności podkomorzego papiezkiego, popularność ks. Greutera wzrosła znacznie. Jako profesor zobowiązał się do szanowania ustaw państwowych, mimo to, występuje gwałtowniéj przeciw rządowi, oświadczając zarazem przywiązanie do tronu. W obronie krajowéj w r. 1848, 1859 i 1866 nie brał żadnego udziału, co jednakże nie może przemówić na korzyść jego patrjotyzmu. Życie prywatne, moralne zachowanie się i żywot kapłański ks. Greutera, są bez zmazy.

Na to odpowiada oskarżony, że nie był i nie jest przeciwnikiem rządu z zasady, i powołuje się na swe czynności w sejmie, a mianowicie na ustawę o obronie, i na budżet wojenny, gdzie głosował za wnioskami rządowemi, czegoby nie uczynił, gdyby był mężem téj barwy jako odmalowano go w powyższéj nocie. Człowiek stojący w opozycji *à tout prix* nigdy z rządem nie idzie ręka w rękę.

Obwiniony mówi daléj: Muszę tutaj oświadczyć, że według mego subjektywnego przekonania, cesarz party jedynie zewnętrznemi okolicznościami, sankcjonował owe ustawy. Ale nie mogę wierzyć, aby nasz apostolski monarcha tym sposobem chciał wywołać nieporozumienie z Ojcem św.

W obronie mego przekonania gotów jestem wolność i życie ofiarować. Czyż cesarz dobrowolnie podpisał traktat pragski lub ugodę z Węgrami? Zrobił to tylko dlatego, aby z pomocą mniejszego złego, uchronić się od większych nieszcześć. Również nie można przypuścić, aby natura tych ustaw była tego rodzaju, że cesarz sankcjonował je z pełném przekonaniem; pewném jest że mówiono mu o rozlaniu krwi, i tym sposobem zniewolono go do podpisu, czasy dziś się zmieniły, a cesarz także jest człowiekiem. (*d. n.*)

Jak doniósł onegdajszy telegram, ks. Greuter został uniewinniony.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Gazecie Narodowéj:*

Wyjazd ministra wojny bar. Kuhna do Galicji zwrócił zrazu uwagę dzienników. Celem jego wycieczki miało być zwiedzenie ważnych dla Austrji punktów strategicznych: Przemyśla i w Węgrzech Miskolcza. Minister odwiedził jednak i Lwów, i ztąd wyjechał daléj nad Dniestr ku Bursztynowi i Haliczowi. W kołach wojskowych słychać, że minister zajmuje się i lepszém obwarowaniem miasta Lwowa. Kiedy jeszcze Galicja nie posiadała kolei, podczas i po kampanji krymskiéj obwarowywano według planu feldmarszałka Hessa nietylko Przemyśl i Zaleszczyki, ale i Lwów; wszelako tylko dla obrony gościńca stryjskiego, jako linji odwrotu ku Węgrom. Dzisiaj warownie Lwowa mają szerszy plan objąć. Zdaje się to jednak tylko pogłoską.

Pewniejszą ma być wiadomość o obwarowaniu Jarosławia i Dukli, dokąd ze Lwowa udał się minister wojny. Zapisać musimy te wiadomości, chociaż w budżecie wspólnym nie ma wyznaczonych funduszów na te prace, a nawet fortyfikacje Krakowa nie mogą być wykończone — delegacje zaś nie tak prędko się zbiorą. Czy zdoła minister z bardzo ograniczonych przenoszeń w rubrykach swego etatu pokryć te wydatki? Doniesienia te nabierają prawdopodobieństwa skutkiem prac fortyfikacyjnych, które Moskwa prowadzi w Królestwie, na Litwie i na Wołyniu, i gromadzenia się wojsk moskiewskich ku Zachodowi.

Niezawodnie jednak minister wojny chciał przybyciem swojém utwierdzić w wojsku powagę swego urzędu, która w oczach wojska była przyćmiewana powagą naczelnéj komendy, niedawno zamienionéj na naczelny inspektorat, złożony w ręce arcyksięcia Albrechta. Rzeczywiście przyjmują ministra z wszelkiemi honorami, z jakiemi n. p. we Lwowie ani razu nie przyjmowano arcyksięcia feldmarszałka.

N. Pan przyjedzie w początkach października do Wiednia na przyjęcie następcy tronu pruskiego, który tam przez dwa dni ma zabawić.

Minister finansów Lonyay zarządził wypracowanie projektu ustawy tyczącéj się utworzenia najwyższego urzędu rachunkowego; ukończenie tego projektu przed zwołaniem sejmu jest nieprawdopodobném.

Biskupi czescy wydali list pasterski do nauczycieli, polecając im, ażeby przy wykonywaniu ustaw państwowych, przestrzegali także katolickiéj cechy szkół.

W skutek ustąpienia burmistrza zamierzają także ustąpić czescy członkowie rady miejskiéj.

Namiestnictwo oddało urzędnikom państwowym reklamacje wyborcze do zbadania, aby mogło rozstrzygnąć zażalenia przeciw magistratowi.

Wiadomość podana przez *Politik*, że dr. Herbst przybył do Pragi, jest fałszywą.

W Znaim i Prossmerycach odbyły się d. 24 t. m. zgromadzenia wyborcze, zwołane przez posłów Grüblera i Fuchsa.

Według świeżo ogłoszonego bilansu banku petersburskiego, ilość banknotów zostających w obiegu wynosi 721 miljonów rubli, to jest więcéj jak w przeszłym miesiącu o 9 miljonów, a zapas gotówki $143\frac{1}{3}$ miljona, czyli mniéj o $1\frac{3}{4}$ miljona jak w poprzednim miesiącu.

Przy wyborach do sejmu pruskiego wybrany został w Berlinie p. Klotz 341 głosami przeciw p. Reimanowi, który otrzymał 142 głosów.

Dnia 23 września otwartym został międzynarodowy kongres lekarzy we Florencji. Po wstępnych przemowach obrano pp. Deveuzego z Neapolu i Bouillauda z Paryża prezesami, sześciu wiceprezesów z Włoch a sześciu z zagranicy. Do ostatnich należą: Virchow z Berlina, Engelster z Kopenhagi, Tessier z Lyonu, Lombard z Genewy, Tindal Robertton z Nottingham i Benedikt z Wiednia.

Z Drezna donoszą do *Nordd. Allg. Zeit.*, że otwarcie sejmu zwołanego na d. 27 t. m. zapewnie dopiero 1 października nastąpi, albowiem izby muszą się przedtém ukonstytuować i postawić kandydatów, z którychby król wybrał prezesów obu izb.

Uroczyste otwarcie zgromadzenia stanów w Karlsruhe, nastąpiło d. 23 t. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

W Kopenhadze odbyły się d. 23 t. m. wybory do folkethingu. W stolicy wybrano we wszystkich kołach wyborczych kandydatów z stronnictwa narodowo-liberalnego. W prowincjach wybrano po największéj części dawnych posłów.

Wiadomości z Kopenhagi zapewniają, że ministrowie wyznań, marynarki i spraw wewnętrznych podali się do dymisji, która przyjętą została. Minister wojny jenerał Raasloff objął wydział marynarki; ministrem marynarki został mianowany dyrektor szkoły rolniczéj Rosenörn, a ministrem wyznań p. Haffner, szwagier prezesa ministrów hr. Frijs v. Frijhenborg.

Napoleon ma się zupełnie dobrze i zajmuje się sprawami państwowemi; wiadomość o podróży cesarza do Vichy, jakoteż o podróży następcy tronu poza Ren, jest mylną. O tym ostatnim szczególe wczoraj już doniósł nam telegram.

W ministerstwie francuskiém zamyślają na serjo nie stawiać dziennikom zagranicznym żadnych przeszkód przy wprowadzaniu ich do Francji.

Constitutionnel dowiaduje się, że jenerał Fleury mianowany został ambasadorem francuzkim w Petersburgu i pochwala tę nominację.

Do *Presse* telegrafują z Londynu: „Podróż lorda Clarendon po Niemczech i Francji miała ważne i pomyślne skutki w duchu utrwalenia pokoju europejskiego. Działał on w tym kierunku w zupełném porozumieniu z hr. Beustem.“

Times donosi, że pan Sickles chciałby wycofać swoją notę w sprawie wykupna Kuby rządowi hiszpańskiemu podaną, aby uniknąć oświadczenia rządu amerykańskiego, że nie uznaje jego wystąpienia, ponieważ przekroczył instrukcje.

New-York-Herald powiada, że rząd amerykański nie zgadza się na postępowanie posła w Madrycie, jenerała Sicklesa. *World* zapewnia, że sekretarz państwa Fish domaga się odwołania Sicklesa. Inne dzienniki wyrażają nadzieję, że rząd uzna powstańców w Kubie za stronę wojującą.

Oprócz pożyczki 60 miljonowéj zaciągniętéj w różnych domach bankowych, zawarł włoski minister finansów Cambray-Digny w banku neapolitańskim pożyczkę 7 miljonów sześcio-procentowych bonów skarbowych, a 5 miljonów z „Credit Lyonnais.“

Książe Karol rumuński złożył we środę w Friedrichshofen wizytę królowi i królowéj wirtembergskim, wieczorem zaś powrócił do Weinburga. W przyszły wtorek książe ma się udać do Baden-Baden, a ztamtąd do Paryża.

Spór egipsko-turecki dotychczas nie jest załatwionym. Francja i Anglja doradzają Porcie, aby odpowiedź wicekróla uznała za zadawalniającą, i aby nie obstawała przy tych punktach drugiego listu wielkiego wezyra, które wywołały największe niezadowolenie kedyfa, a mianowicie przy żądaniu aby wicekról przedkładał budżet Egiptu pod zatwierdzenie Porty i nie zaciągał żadnych pożyczek bez jéj zezwolenia. W tym samym duchu oświadczyli się posłowie austrjacki i włoski, zaś poseł amerykański i moskiewski pozostali neutralnemi.

Pomimo tych przedstawień, Porta obstaje przy swoich żądaniach, skutkiem czego przyjazd wicekróla do Konstantynopola jest obecnie odłożony.

Wielkie przygotowania na przyjęcie cesarzowéj Eugenji odbywają się bez przerwy.

Według *Vidovdana* oświadczył gabinet paryzki, że firman z r. 1841 nie usprawiedliwia pretensji Porty do wice-króla.

Minister Kosta Zukits został mianowany posłem serbskim w Bukareszcie.

Królowa grecka jest przy nadziei.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 25 września. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu poseł Torosiewicz stawia wniosek, żądający, aby poręczenie któregokolwiek uprzywilejowanego banku lub filji bankowéj było dostateczném jako gwarancja podatku od wyrobu spirytusu, i aby dokument kaucyjny, zabezpieczający tenże podatek, mógł być wystawiony na kilka lub na nieograniczoną liczbę lat.

Poseł Koczyński stawia wniosek wybrania komisji hypotecznéj z siedmiu członków, dla rozpoznania sprawy ksiąg gruntowych i miejskich i przedłożenia sejmowi projektu ustawy o księgach hypotecznych dla mniejszych posiadłości.

Poseł Kamiński interpeluje rząd z powodu wydalania emigrantów.

Zatwierdzono wybory posłów Naumowicza, Krasickiego i Weigla.

Posłowie Krzeczunowicz i Grocholski wnoszą: Upomnieć rząd, aby przestrzegał przepisanych ustawą miejsc wyborczych.

W sprawie téj zabiera głos siedmiu mówców.

Marszałek uznaje wniosek ten za samoistny.

Ostatnie telegramy.

Praga, 25 września. W okręgach miejskich deklaranci ponownie wybrani zostali. Wiernokonstytucyjni kandydaci otrzymali znaczną mniejszość głosów. Żaden deklarant nie został wybranym jednogłośnie.

Karlsruhe, 25 września. Izby otworzone zostały. Mowa tronowa kładzie nacisk na blizkie stosunki Badenji ze związkiem północnym, zwraca uwagę na rozmaite urządzenia badeńskie takie same jak w związku północnym, szczególniéj pod względem ustaw wojskowych. Daléj mowa tronowa zapowiada w liczbie wniosków, które przedłożone zostaną, sądy przysięgłych dla przestępców politycznych i obowiązkowe małżeństwo cywilne, oraz spodziewa się dojścia do zamierzonych celów na drodze pokojowéj.

Kursa. Wiedeń 25 września, g. 2 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 58 30— 5%. zjdn. dług państwa w srebrze 67.40 — Londyn 122 50.— Srebro 120.50. Dukat 5.86. Akcje kred. 253 50.— Lombardy 242.75—. Losy z 1860 r. 92.—. — Losy z 1864 r. 109 50. Akcje franko-austr. 95.— .—. Napoleony $9.80\frac{1}{2}$. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 184.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj $149\frac{1}{2}$. — Akcje Banku 701. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 95. —— Akcje banku jen. 53.50 — Renta w srebrze 67.30. Bank obrotu 110.— — Tramway 120.—. Akcje banku ang. 291.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 362.— Bank budowli 54.75 — Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 158.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 158.— — Koléj Rudolfa 158.—— Koléj pardubicka 153 . — Koléj północna 204 —.— Koléj węgiersko-wschodnia $83.\frac{1}{2}$. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 91—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 71.—.—

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o dodatku tygodniowym od redakcji.

Podróż towarzyska do Wiednia (i Egiptu).

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano odejdzie osobny pociąg ze Lwowa do Wiednia. — Bilety ważne na dni 40 są do nabycia we Lwowie w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego — w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu u pp. kasierów. **J. Osiecki.** 665(1-6)

†

Aleksander Śliwiński

właściciel Kossocic w pow. wielickim

zmarł w d. 25 b. m.

o godzinie 3éj rano, po tygodniowéj chorobie. Pogrzeb odbędzie się 28 b. m. o godzinie 9éj rano w Kossocicach.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Dziennik Poznański"

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchji pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fenigi, w Austrji 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 12 sgr. Oprócz zwykłéj prenumeraty, w każdym urzędzie pocztowym oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich. 666(1-2)

1. Nagrodzony środek w Paryżu 1867.

Każda flaszka ma wyciśniętą moją firmę na szkle.

Podziękowanie publiczne.

Lippspringe w Westfalji.

3 marca 1869 r.

Pnu G. A. W. Mayer w Wrocławiu.

Od 13-tu lat używam już i to dość często pańskiego *białego syrupu piersiowego* i zawsze znajduję ulgę i skuteczną pomoc w moich *słabościach piersiowych i płucowych.* — Parę set osób którym poradziłem używanie pańskiego syrupu, znalazło w nim skuteczne lekarstwo.

Od paru lat zamieszkuję w Lippspringe, miejscu kąpielowém zwiedzanem głównie przez suchotników, wiele z tych osób znalazło pomoc w pańsk. syrupie.

Następuje zamówienie.

Th Lehman.

Powyższy nieoceniony domowy środek jest do nabycia jedynie: w Krakowie u Wiktora Redyka w aptece pod Barankiem i u p. Piotra Krokiewicza na Stradomiu; — w Bochni u p. Wojciecha Pachuckiego — w Tarnowie u p. T. A. Wielogórskiego — w Przemyślu u Edw. Machalskiego. 588(1-?)

Na pieczątkę i etykietę moją proszę uważać.

Zabezpieczony marką od naśladowania lub sfałszowania, na zasadzie c. k. patentu z d. 7 grudnia 1858 do L. 130/645.

WINA

250 beczek doskonałego tokajskiego z roku 1868.

100 wiader doskonałego czerwonego *Szegzarder* z r. 1868.

100 wiader doskonałego czerwonego Szegzarder r r. 1866.

do sprzedania z powodu zmian interesów

Zgłosić się należy franco pod adresem **„Adolf Meese in Hotzenplatz Oest. Schlesien."**

661 (2-3)

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD naukowo-handlowy

w Wiedniu Praterstrasse Nr. 32

Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 4 października b. r. — Wpisy od dnia 25 września b. r. — Programy udziela dyrekcja bezpłatnie.

Absolwowanym słuchaczom mego zakładu przysłuża prawo jednorocznéj służby ochotniczéj w c. k. armii.

Karol Porges

604(11-12) ***Dyrektor.***

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** przez filje swoje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1go września 1869 r.

ASYGNACJE KASOWE

$4\frac{1}{2}$-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.

5 „ z 14to-dniowem „

i podaje zarazem do powszechnéj wiadomości, że

od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1go września b r. $4\frac{1}{2}$%, zaś od

$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 5% nadal opłacać będzie.

611(8-10) ***Dyrekcja.***

Uprawniona renoma.

Do głównego składu nadw. liweranta pana **Joh. Hoff Wien Kärntnerring Nr. 11.**

Prossnitz 28 maja 1869. — Poznawszy jak najlepszego skutku z użycia pańskich słodowo-piersiowych bonbonów, zalecam je każdemu i proszę nadesłać na próbę w miejsce przezemnie wskazane. **Zygmunt Wolf.**

Zahrzeg 4 maja 1869. — Pańskie *Słodowe piwo zdrowja stwierdza renomę, jaką posiada. Zastarzały mój kaszel, który mi usnąć nie dozwalał, i coraz stawał się niebezpieczniejszym, a którego niemogłem żadném pokonać lekartwem, ustąpił za użyciem pańskiego piwa zdrowia, krótki oddech ustał i mam się już teraz wcale dobrze. Ażeby zupełnie przyjść do zdrowia, postanowiłem używać nadal pański „Malz-Extrakt-Gesundheits-Bier,* którego racz mi pan przysłać jeszcze 13 flaszek.

Johann Kottas proboszcz.

Bochnia 19 marca 1869. — Proszę o jak najrychlejsze nadesłanie pańskich tak wysławionych fabrykatów, a mianowicie: *„Malz-Extract-Gesundheits-Bier, Malz-Gesundheits-Chocolade i Brust-Malz-Bonbons"* dla dziecka. — Jego kaszel płucowy, który już znaczne przybrał rozmiary, ustał już prawie, ciężkość oddechu ustąpiła, tak niebezpieczne dawniéj wyrzuty z kaszlem daleko łagodniejszy przybrały charakter; miasto ciągłego przedtém chudnięcia, zaczyna nabierać już ciała; słowem zyskuje coraz więcéj siły, wesołości i świeżości (następuje podziękowanie.)

479(3-?) **Knesel**, urzędnik.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.*

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 *tt.* 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 *tt.* 1 złr. 60 cent. — Na 5 *tt.*, dodaje się ½ *tt.* gratis, na 10 *tt.* 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

E. Stolz

Ogrodnik artystyczno przemysłowy, który się kształcił w najznakomitszych zakładach ogrodniczych Królestwa Polskiego i za granicą, zwiedziwszy niemal wszystkie zakłady główniejsze w Niemczech, i który powróciwszy założył przy niekorzystnych warunkach skład nasion w Krakowie; zwijając życzy sobie przyjąć miejsce ogrodnika w kraju lub za granicą (prócz carstwa Rossyjskiego) listy dochodzą pod adresą E. Stolz w Krakowie.

654(2-3)

!Herbata! Wiedeń. !Herbata!

Przez amatorów herbaty najwyższych stanów zachwalona i ulubiona

LONDONER MISCHUNG

wyszczególniająca się od wszystkich innych mieszanin herbaty, wybornym aromatem i delikatnym smakiem jest jedynie i tylko w prawdziwym gatunku do nabycia w

LONDONER H C T L MISCHUNG — HAMBURGER CAFFEE UND THEE LAGER WIEN

Hamburger Caffe u. Thee Lager

Wien — Weihburggasse Nr. 27. 631(2-?)

Cena 4 złr. wal. austr. za 1 funt wiedeński.

Aby zapobiedz wszelkiemu sfałszowaniu, każdy pakiet zaopatrzony jest w markę zabezpieczającą.

Oprócz tego jest w powyższym składzie jeszcze 22 sortimentów herbaty po cenie 1 złr. 50 cent. do 8 złr. w. a. za 1 funt wagi wied i 26 sort. kawy po cenie od 60 do 90 ct. w najlepszych gatunkach do nabycia.

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast za przesłaniem gotówki lub przekazem pocztowym.

Promessy losów kredytowych

na ciągnienie w dniu 1szym października 1869 r. odbyć się mające

sprzedaje się wraz ze stęplem po 4 złr.

Jan Bartl

653(3-?) *w Krakowie.*

„KALINA"

Tygodnik illustrowany dla kobiet. Wychodzi w Krakowie co tydzień w sobotę.

Każdego pierwszego dnia miesiąca dołącza się **rycina mód, oraz arkusz wzorów i krojów.**

Prenumerata kwartalna w miejscu:

„Kalina" bez mód . . 1 złr. 50 cent.
„Kalina" z modami . . 2 złr. 50 cent.

Prenumerata kwart. zamiejscowa:

„Kalina" bez mód . . . 1 złr. 80 cent.
„Kalina" z modami . . 2 złr. 80 cent.

Prenumerata kwartalna dla Pruss i Księstwa Poznańskiego:

„Kalina" bez mód . . . . 2 złr. 8 cent.
„Kalina" z modami . . . . 3 złr. 8 cent.

651(2-3)

W Krakowie prenumerować można w biurze redakcji ulica Bracka l. 164 — oraz w księgarniach: *Wgo Czecha*, rynek główny, hotel drezdeński i *Wgo Baumgardtena*, rynek główny.

We Lwowie można prenumerować w księgarniach: *Wgo Rychtera*, i *Wgo Sayfartha i Czajkowskiego.* — W Nowym Sączu w kięgarni *Wgo Sindenbergera.* — W W. Ks. Poznańskiém, w księgarni *Wgo Leitgebera.*

Promessy Losów Kredytowych

których ciągnienie będzie 1go października b. r.

wystawione przez bankiera **J. C. Sothena** w Wiedniu nabyć można

po 4 złr. wraz ze stęplem

w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie.

647(3-3) **Antonina Breda.**

W Resursie Mieszczańskiéj

w Krakowie

opróżnioną jest posada

MARSZAŁKA.

Zgłaszać się można najdalej do d. 1go października r. b. u gospodarza Resursy w lokalu tejże pomiędzy 6tą a 7 godziną wieczorem. 645(3-3)T.

Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

73(25-36) PIERWSZY i NAJWIĘKSZY **Skład fabryczny**

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki męzkie:

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą zlr. 5. 5.50, 6.
dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6 50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8.50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
„ now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
„ z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z pół podeszw. złr. 3, 3.50, 3.80 4.
„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., pruneł., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Tran Bergera

z wątroby miętusowéj.

Olej ten, otrzymany z wątroby miętusowéj i o tyle oczyszczony, o ile nie zostaje pozbawiony swych najskuteczniejszych części, używa się z pomyślnym skutkiem w słabościach piersiowych, w szkrofułach, w skórnych wysypkach i t. p. cierpieniach.

Tranu tego przez nas wyrabianego dostać można w aptece Wiktora Redyka na Małym Rynku. *Hogg pharmacien.*

Utrecht 1869 r. 586(4-6)T.

NAFTA

niezapalna

w najlepszym gatunku

z pierwszéj rafineryi w Przemyślu

sprzedaje się 1 funt po 20 cent.

w handlu pod Jastrzębiem

przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw księgarni

598 **p. Wildta.** (5-5)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera **Spirytus** ***koronny*** (Quintessence d'Eau de Cologne)

Dr. BERINGUIER PATENT KRONENGEIST

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe,

Dr. BORCHARDT'S AROMATISCHE KRÄUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów,

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Dr. SUIN FAMILIENWAPPEN

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów. =

Dra HARTUNGA

Olejek z kory Chiny

DOCTOR HARTUNG'S CHINARINDEN OEL

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA

POMADA ZIOŁOWA,

Dr. HARTUNG'S KRAEUTER-POMADE

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

pp. JOZEF JAHN i W. REDYK apt. pod barankiem.

Następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(11-20)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 września.	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	68	—	67	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	91	—	90	—
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	25	114	25
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	96	25	95	25
„ Czerniow. I 5%	80	25	78	75
„ „ 1867	88	25	86	75
„ „ 1868	85	25	84	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	239	—	238	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	240	—	239	—
„ kol. czerniow.	194	—	193	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	151	—	150	—
„ banku narod.	720	—	715	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92	50	91	50
„ „ „ „ II emis.	92	50	91	50
„ likwidacyjne z kup.	76	50	75	50
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	—
Ros. pr. z r. 1864	163	—	162	—
„ z r. 1866	162	—	161	-
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	86	5	78
Napoleondory	9	90	9	75
Imperiały	10	15	9	90
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	50
Wiedeń 24 września				
5% Łączny dług państwa	58	—	57	80
5% Pożyczka srebrem	67	—	66	75
w wal. austr.	—	—	—	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	275	-	273	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	71	50	70	50
5% „ „ Bukow.	—	—	—	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	700	—	697	--
Zakładu kredyt. za 160 złr.	245	50	245	—
Kolei Ferdynanda	2035	—	2025	-
„ rządowej fr.-austr.	357	—	356	—
„ południowej	238	50	237	50
„ Cesarz. Elzbiety	172	—	170	—
„ Galic. Kar. Ludwika	241	50	239	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	182	—	180	—
„ księcia Rudolfa	158	—	157	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	97	75	97	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93		92	50
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	—	—	—	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	—	—	—	—
5% Boden kredit austr.	105	—	104	-
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	-	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	--	—	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	—	—	—	—
5% „ połudn. na 500 fr.	113	75	113	25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236	--	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	—	104	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99	75	99	25
„ „ 2 emissja	95	50	95	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79	75	79	25
„ Czern.-Suczawa „	87	50	86	50
„ Suczawa.-Jassy „	85	-	84	50
5% sr. księcia Rudolfa	89	—	88	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	230	50	229	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	—	—	—	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	90	75	90	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	95	50	94	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	108	75	108	25
Como-Rentowe	23	50	22	50
Kredytowe	156	—	154	-
Żeglugi na Dunaju	93	50	92	50
Miasta Tryestu	126	—	124	—
Budy	35	50	34	50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	—	—	—	—
Salm	40	50	39	50
Palfy	31	50	30	50
Clary	35	50	34	50
St Genois	32	50	31	50
Windischgrätz	22	50	21	50
Waldstein	22	50	21	50
Keglewicz	15	50	14	50
Rudolfa	—	—	—	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	—	101	80
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	101	10	101	90
3% Londyn za 10 f. szt.	123	-	122	—
2½% Paryż za 100 frank.	48	85	48	80
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	87	5	86
20-frank. sztuki	9	83	9	82
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	—	120	75
Lwów 23 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	250	—	248	50

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	194	—	192	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89	25	88	50
„ „ „ bez kup.	89	25	88	50
5% tow. kredyt. galic.	91	—	90	—
4% tow. kredyt. galic.	79	—	78	—
Obligi indemn. gal.	72	50	71	75
Dukat holend.	5	83	5	79
Dukat ces.	5	86	5	80
Napoleon d'or	9	84	9	76
Półimperjał ros.	10	5	9	85
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	25
Warszawa 23 września	Rs.	k.	Rs.	k
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	91	—	—	—
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	91	—	—	—
Listy likwidacyjne	74	76	74	43
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	-
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	162	—	—	...
„ „ z r. 1866	158	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2 2m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera